

X kadencja



KANCELARIA SEJMU

Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

**Komisja
Gospodarki
i Rozwoju**

■ **PODKOMISJI STAŁEJ DO SPRAW
INNOWACYJNOŚCI I KONKURENCYJNOŚCI
GOSPODARKI
(NR 11)
z dnia 21 lutego 2025 r.**

Pełny zapis przebiegu posiedzenia Komisji Gospodarki i Rozwoju

– podkomisji stałej do spraw innowacyjności i konkurencyjności gospodarki (nr 11)

21 lutego 2025 r.

Podkomisja stała do spraw innowacyjności i konkurencyjności gospodarki, obradująca pod przewodnictwem poseł **Weroniki Smarduch (KO)**, przewodniczącej podkomisji, rozpatrzyła:

– informację o najważniejszych wyzwaniach, szansach i zagrożeniach dla rozwoju polskich firm rodzinnych oraz o instrumentach wsparcia ze środków krajowych i unijnych.

W posiedzeniu udział wzięli: **Grzegorz Płatek** dyrektor Departamentu Prawa Gospodarczego i Analiz Ministerstwa Rozwoju i Technologii wraz ze współpracownikami, **Marta Leśniak** zastępca dyrektora Departamentu Programów Regionalnych Ministerstwa Funduszy i Polityki Regionalnej wraz ze współpracownikami, **Dagmara Rybicka** rzecznik prasowy w Biurze Rzecznika Małych i Średnich Przedsiębiorców, **Tomasz Budziak** wiceprezes zarządu stowarzyszenia Inicjatywa Firm Rodzinnych wraz ze współpracownikami, **Dariusz Duma** prezes zarządu Stowarzyszenia Family Business Network Poland, **Antoni Gburek** członek zarządu Fidelis Partners, **Jakub Głowacz** prezes zarządu Asona&Głowacz Family Office, **Mariusz Jaroszewski** kierownik Działu Strategii i Rozwoju Biznesu Colian, **Robert Kazimierski** menadżer ds. komercjalizacji w J.Dauman Group, **Paweł Latkowski** partner w Kancelarii Octo Legal Korolczuk Latkowski Opoka Wesołowski Witecki, **Sławomir Małolepszy** prezes zarządu Małolepszy Group, **Adam Małyszko** prezes zarządu Stowarzyszenia Forum Recyklingu Samochodów FORS, **Dariusz Szklarzewski** ekspert ds. zarządzania firmami rodzinnymi Instytutu Biznesu Rodzinnego oraz **Agnieszka Krysik** przedstawiciel Konfederacji Lewiatan.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Katarzyna Gadecka** i **Ziemowit Uździcki** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodnicząca poseł **Weronika Smarduch (KO)**:

Dzień dobry, witam państwa bardzo serdecznie. Będziemy powoli zaczynać.

Otwieram posiedzenie podkomisji stałej do spraw innowacyjności i konkurencyjności gospodarki.

Witam bardzo serdecznie państwa posłów oraz zgromadzonych gości – pana Grzegorza Płatka, dyrektora Departamentu Prawa Gospodarczego i Analiz w Ministerstwie Rozwoju i Technologii, wraz ze współpracownikami. Witamy panią Martę Leśniak, zastępcę dyrektora Departamentu Programów Regionalnych w Ministerstwie Funduszy i Polityki Regionalnej, oraz panią Dagmarę Rybicką, rzecznika prasowego w Biurze Rzecznika Małych i Średnich Przedsiębiorców. Oczywiście witam państwa – przedstawicieli firm rodzinnych i wszystkich zgromadzonych gości.

Dzisiejszy porządek dzienny to informacja o najważniejszych wyzwaniach, szansach i zagrożeniach dla rozwoju polskich firm rodzinnych oraz o instrumentach wsparcia ze środków krajowych i unijnych. Przedstawia ją reprezentanci Ministerstwa Rozwoju i Technologii oraz Ministerstwa Funduszy i Polityki Regionalnej. Potem oddamy państwu głos, żeby mogli państwo opowiedzieć o tych najważniejszych wyzwaniach, przed którymi państwo na co dzień stoją. Czy są jakieś uwagi do porządku dziennego posiedzenia? Nie słyszę.

Oczywiście witam też panią poseł, członkinię tej podkomisji.

W takim układzie stwierdzam, że podkomisja przyjęła porządek dzienny. Przystępujemy do realizacji porządku dziennego.

Bardzo proszę o zabranie głosu pana dyrektora Grzegorza Płatka.

**Dyrektor Departamentu Prawa Gospodarczego i Analiz w Ministerstwie Rozwoju i Technologii
Grzegorz Płatek:**

Dziękuję bardzo.

Szanowni państwo, pani przewodnicząca, pani poseł, bardzo dziękuję za możliwość spotkania z państwem. Z częścią z państwa ta historia współpracy jest zresztą dość długa i zawsze bardzo się cieszę, widząc państwa, przedstawicieli środowiska firm rodzinnych, które bardzo aktywnie zabiega o to, żeby te regulacje w Polsce były dogodne dla środowiska, dla firm rodzinnych. Wiem, że nasze spotkanie jest dzisiaj poświęcone temu, żeby państwa wysłuchać, więc tylko bardzo krótko odniosę się do tego, co było ministerstwu, że tak powiem, zadane w zaproszeniu. Chodziło o dokonanie takiego nakreślenia makroekonomicznej sytuacji aspektów związanych z firmami rodzinnymi.

Oczywiście, to jest wiadome, że firmy rodzinne są większością polskiego sektora mikro-, małych i średnich przedsiębiorstw, ale nie tylko mikro-, małych i średnich – zaraz do tego przejdę. Firmy rodzinne mają... Mówimy o nich dlatego, dlatego je wyróżniamy, że mają pewne cechy, które odróżniają je od tych firm, które rodzinne nie są.

Firmy rodzinne, jak pokazuje doświadczenie polskiej gospodarki rynkowej, są bardziej odporne na kryzysy, w sytuacjach kryzysowych zwalniają mniej pracowników, utrzymują pracowników, są bardziej skłonne do innowacji, a jednocześnie mniej skłonne do ryzyka. To też trzeba odróżnić – innowacje jako gotowość do ryzyka, które ma przynieść wartość. Pewnym aspektem, który odróżnia firmy rodzinne od pozostałych, jest w ich przypadku całkowicie wyjątkowy aspekt sukcesyjny, czyli to, że firmy rodzinne patrzą w dłuższej perspektywie. To jest też związane z tym, że zastanawiają się nad tym, jak swoją działalność kontynuować przez pokolenia.

To są dane z 2024 r. – w Polsce 53% firm rodzinnych to są firmy w pierwszym pokoleniu, na świecie to jest ok. 32%. To oczywiście jest związane z pewnym kalendarzem tego, od kiedy firmy rodzinne w Polsce zaczęły mieć możliwość prowadzenia w pełni rozwiniętej działalności. Pewnym problemem jest oczywiście to, że w Polsce nie mamy definicji firmy rodzinnej. Jest to naturalnie problem złożony, ponieważ wypadłoby najpierw zdefiniować rodzinę, a potem określić kryteria, które pozwolą oddzielić te firmy, bo intuicyjnie wiemy, o jakie firmy chodzi, ale jest do zdefiniowania krąg osób, które są zaangażowane w działalność firm, jakiś, powiedzmy, udział procentowy, czy miernik wpływu na własność firmy czy na zarządzanie firmą. To są te problemy, których jeszcze nie rozwiązaliśmy, a dyskutujemy o nich od dawna.

Na ten moment posługujemy się wiedzą opartą na pewnych badaniach przeprowadzonych w poprzednich latach, takie dane mamy w zasadzie od 15 lat. W pierwszym badaniu z 2010 r. – to akurat było badanie PARP – zidentyfikowano grupę firm rodzinnych na 36% mikro-, małych i średnich przedsiębiorstw. W roku 2014 w badaniu Konfederacji Lewiatan to było 32%. A badanie Instytutu Biznesu Rodzinnego, na potrzeby którego kryterium była autoidentyfikacja – były w nim różne kryteria, ale wśród nich było kryterium autoidentyfikacji, czyli po prostu, kto czuje się firmą rodzinną – pokazało, że 36% przedsiębiorstw było właśnie firmami rodzinnymi, więc mówilibyśmy wtedy o 830 tys. przedsiębiorstw. PARP wcześniej szacowała, że firmy rodzinne wytwarzają... To rozbieżne dane, ta rozbieżność często wynika po prostu z różnic definicyjnych, ale PARP mówiła o ponad 10% polskiego PKB wytwarzanego przez te firmy. Później pojawiły się dane o 12% i o 24% osób zatrudnionych w sektorze przedsiębiorstw.

Ale oczywiście też nie możemy dać się zwieść – firmy rodzinne to są nie tylko małe firmy. Jest badanie prowadzone co roku z udziałem Giełdy Papierów Wartościowych przez firmę Grant Thornton. Dane z lipca 2024 r., najnowsze dane – 42% spółek notowanych na GPW spełnia warunki uznania za firmę rodzinną. To są już wtedy faktycznie spore, spore firmy. Przeciętna polska spółka rodzinna osiąga ponad 1 mld zł przychodu, generuje ponad 100 mln zł wyniku EBITDA. Średnia wartość rynkowa w 2023 r. to ok. 1 mld zł. Tam najsilniej reprezentowany jest sektor przetwórstwa przemysłowego, w którym ponad 50% notowanych na giełdzie to są firmy rodzinne.

Jeśli chodzi o klimat biznesowy dla firm rodzinnych i sukcesji w Polsce na tle innych krajów, to oczywiście znowu, jeśli chodzi o porównanie międzynarodowe, posługujemy się badaniami, w których przyjęto pewne kryteria. Najnowsze, do którego mamy dostęp, z 2024 r., to „Country Index for Family Business”. W tym badaniu jest ujętych 21 najbardziej

rozwiniętych gospodarek świata – jesteśmy na 15. miejscu, więc jesteśmy w dość elitarnej grupie, na takim miejscu, o którym można oczywiście powiedzieć, że jest jeszcze jakimś wyzwaniem. Wydaje się, że nie są to dane uspokajające, natomiast samo bycie w tej grupie już pokazuje, że pewne wysiłki zostały podjęte.

Jeśli chodzi o bariery w prowadzeniu działalności gospodarczej, to w gruncie rzeczy dla firm rodzinnych są bardzo podobne, jeśli chodzi o sektor, nie odróżniają się. Firmy rodzinne, poza tym jednym czynnikiem, o którym wspomniałem wcześniej, czyli sukcesji, pod względem innych czynników są bardzo podobne. Cykliczne badanie koniunktury Polskiego Instytutu Ekonomicznego mówi oczywiście o takich podstawowych problemach – koszty pracownicze, niepewność sytuacji gospodarczej, ceny energii itd., więc te problemy nie są wyjątkowe. Raz jeszcze powtórzę – wyjątkowy jest problem sukcesji. Faktycznie mamy pewne rozwiązania legislacyjne, które mają odpowiadać na ten problem. To są ustawy o zarządzie sukcesyjnym przedsiębiorstwem osoby fizycznej i innych ułatwieniach związanych z sukcesją oraz stosunkowo najnowsza ustawa o fundacji rodzinnej, przy której właśnie z częścią państwa bardzo aktywnie współpracowaliśmy. Mają one stworzyć narzędzia prawne, które pozwolą przejść proces sukcesyjny, niezależnie od tego, czy w danej rodzinie jest następca gotowy do przejęcia takiej operacyjnej działalności gospodarczej, czy też nie.

Pani przewodnicząca, tutaj postawiłbym kropkę. To wstępne informacje ze strony Ministerstwa Rozwoju i Technologii. Tyle. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Weronika Smarduch (KO):

Dziękuję bardzo.

Pani Marta Leśniak chciałaby zabrać głos.

Zastępca dyrektora Departamentu Programów Regionalnych Ministerstwa Funduszy i Polityki Regionalnej Marta Leśniak:

Dziękuję bardzo, pani przewodnicząca.

Pani przewodnicząca, pani poseł, szanowni państwo, mamy przyjemność z koleżanką pokrótce przedstawić państwu tutaj ogólną informację na temat instrumentów wsparcia, które są w ofercie Ministerstwa Funduszy i Polityki Regionalnej – pośrednio lub bezpośrednio. Bezpośrednio – w kontekście programów zarządzanych przez ministra, a pośrednio – w kontekście tego, że minister pełni też funkcję koordynacyjną w odniesieniu do programów regionalnych.

Jeżeli chodzi o instrumenty wsparcia dla firm rodzinnych, pojęcie firmy rodzinnej raczej nie pojawia się w programach i w instrumentach wsparcia, natomiast ponieważ firmy rodzinne to głównie MŚP, ale nie tylko, to oczywiście, jeżeli chodzi o instrumenty wsparcia MŚP, można by mówić i mówić godzinami, więc ten wachlarz jest bardzo szeroki. Kontynuujemy wsparcie w obecnej perspektywie 2021–2027 w stosunku do tego, co było w perspektywie 2014–2020, aczkolwiek przesunięto ciężar ze wzmacniania konkurencyjności raczej na projekty bardziej innowacyjne, bardziej ryzykowne, co nie znaczy, że wykluczone jest wsparcie w obszarze czystej konkurencyjności. Natomiast ten ciężar jednak przesuwają się, także ze względu na wyzwania dla polskiej gospodarki, w kierunku B+R+I, cyfryzacji, zazielenienia przedsiębiorstw, internacjonalizacji, wdrażania innowacji. I powiedzmy, że te bardziej ryzykowne projekty są wspierane w formach dotacyjnych, natomiast w przypadku mniej ryzykownych projektów jest bardzo szeroka oferta, jeśli chodzi o wsparcie zwrotne w postaci pożyczek czy gwarancji.

Ja bezpośrednio zajmuję się programami regionalnymi, więc jeżeli chodzi o programy regionalne, na sam pierwszy cel polityki, w przypadku którego dominuje wsparcie dla przedsiębiorców, ale to nie jest jedyna oferta wsparcia, bo są też... Chociażby w tzw. celach środowiskowych jest też dosyć szeroka oferta wsparcia dla przedsiębiorstw, natomiast w celu wprost dedykowanym przedsiębiorcom jest ponad 3,5 mld euro, w samych programach regionalnych. Tymi programami zarządzają zarządy województw, natomiast bezpośrednio wsparcia bardzo często udzielają agencje rozwoju regionalnego albo agencje wsparcia przedsiębiorczości – to jest MCP w Małopolsce, OCRG w Opolskiem, na Mazowszu jest to Mazowiecka Jednostka Wdrażania Programów Unijnych, więc jeżeli potrzebowaliby państwo konkretnych informacji à propos wszystkich instytucji udzielających wsparcia dla przedsiębiorców w programach regionalnych, oczywiście możemy przygotować taką informację.

Jeżeli chodzi o postęp, dotychczas ogłoszono ponad 200 naborów, według stanu na wczoraj – blisko 210, natomiast wsparcie jest realizowane nieprzerwanie. Oczywiście są to nabory przeznaczone na szczególny cel – albo ukierunkowane na cyfryzację, albo na badania i rozwój, albo na wdrażanie innowacji, albo na internacjonalizację, natomiast ta oferta jest dostępna przez cały czas i środki zakontraktowane do tej pory to jest ok. 9 mld zł – 3,5 mld euro. Aczkolwiek jeżeli chodzi o wsparcie bezpośrednie, ono jest niższe, bo w tej kwocie 9 mld zł mamy środki zakontraktowane na instrumenty finansowe, czyli gdzie mamy umowy podpisane z pośrednikami, którzy dopiero będą udzielać wsparcia w formie pożyczek. To też jest ważne, że te pożyczki ze środków unijnych są oferowane na dużo bardziej atrakcyjnych warunkach niż rynkowe – to jest niższa marża, niższe oprocentowanie, bardzo często łatwiejsze do przedstawienia zabezpieczenia od wymaganych przez sektor bankowy. I co też ważne, możliwość umorzenia nie tylko odsetek, tak jak było w perspektywie 2014–2020, ale również możliwość umorzenia części kapitałowej. Tak jest w instrumentach pożyczkowych, więc tutaj też te możliwości wsparcia są bardzo, bardzo duże.

Oprócz środków unijnych dostępnych w ramach polityki spójności, mogę wspomnieć, że instrumentem w programach regionalnych, cieszącym się ostatnio dosyć dużym zainteresowaniem, była tzw. inwestycja HoReCa, realizowana w ramach KPO. Kończymy z PARP i z operatorami regionalnymi ocenę wniosków. W każdym razie inwestycja spotkała się z naprawdę bardzo dobrym odbiorem. Cały czas otrzymujemy postulaty dotyczące zwiększenia alokacji. Siłą rzeczy te możliwości zwiększania alokacji są bardzo ograniczone, natomiast na pewno w miarę możliwości, w miarę pojawiania się nowych środków... Trwa teraz dyskusja o przyszłości polityki spójności w odniesieniu do roku 2028 i lat kolejnych, trwają teraz chociażby dyskusje o Społecznym Funduszu Klimatycznym, więc na pewno MSP są w centrum zainteresowania Ministerstwa Funduszy i Polityki Regionalnej, jeśli brać pod uwagę to, że gospodarka jest dla rozwoju kluczowa – gospodarka i wzmacnianie przedsiębiorstw są kluczowe. To jest kluczowy aspekt.

Oddałabym głos pani Ani Krajewskiej, która przedstawi informacje ogólne o FENG, czyli takim programie ukierunkowanym stricte na wzmacnianie B+R+I, zarządzanym przez ministra funduszy i polityki regionalnej.

Naczelnik wydziału w Departamencie Programów Wsparcia Innowacji i Rozwoju Ministerstwa Funduszy i Polityki Regionalnej Anna Krajewska:

Program ogólnokrajowy „Fundusze europejskie dla nowoczesnej gospodarki” wspiera przedsiębiorców głównie w zakresie inwestycji w nowe rozwiązania technologiczne, prowadzenie prac B+R i rozwój nowoczesnej infrastruktury badawczo-rozwojowej.

Oferta programu kierowana jest głównie do przedsiębiorców, ale również do ich konsorcjów, do sektora nauki oraz instytucji otoczenia biznesu, a wsparcie oferowane jest w formie dotacji, instrumentów finansowych, kapitałowych i gwarancyjnych oraz instrumentów łączących finansowanie zwrotne i dotacyjne. W ramach alokacji FENG, w wysokości ponad 33 mld zł, ogłoszono nabory na dofinansowanie już na blisko 29 mld zł, z czego zakontraktowano 12 mld zł.

Podstawowym instrumentem wsparcia w ramach FENG jest ścieżka Smart, w której alokacja wynosi ponad 18 mld zł. Dofinansowanie mogą uzyskać projekty badawczo-rozwojowe i innowacyjne przedsiębiorców. W ramach jednego wniosku o dofinansowanie przedsiębiorcy mogą uzyskać dofinansowanie projektu skomponowanego zgodnie z ich faktycznymi potrzebami. Wnioskodawca wybiera z katalogu te moduły, które wynikają z jego potrzeb, przy czym jeden z modułów – prace B+R lub wdrożenie innowacji – jest komponentem obowiązkowym. Pozostałe moduły są fakultatywne i dotyczą cyfryzacji, kompetencji, zazielenienia, internacjonalizacji i infrastruktury B+R. Ścieżka Smart jest przeznaczona dla firm na różnych etapach rozwoju, takich firm, które zaczynają swoją działalność innowacyjną, ale również tych firm, które się rozwijają i są liderami innowacji.

W pierwszym półroczu w ramach ścieżki Smart są zaplanowane bądź będą ogłoszone nabory wniosków o dofinansowanie. Takich naborów będzie pięć, będą one skierowane do konsorcjów dużych przedsiębiorstw z małymi i średnimi przedsiębiorcami oraz organizacjami pozarządowymi i organizacjami badawczymi. Budżet tego naboru to 1 mld zł. Kolejny taki nabór będzie ogłoszony 25 kwietnia. Mamy też nabór dla mikro-, małych i średnich

przedsiębiorców z alokacją 1 mld zł – i tutaj konkurs zostanie ogłoszony 26 marca. Mamy dwa odrębne, tematyczne konkursy dla małych i średnich przedsiębiorstw dotyczące dostępności. Tutaj alokacja będzie wynosiła 150 mln zł.

W tym półroczu zorganizujemy również nabory wniosków o dofinansowanie w zakresie wsparcia środowiska sprzyjającego innowacjom i zazielenieniu przedsiębiorstw. Jest planowany konkurs na eurogranty dla małych i średnich przedsiębiorstw, w ramach którego można otrzymać wsparcie na przygotowanie eurograntu w ramach programów centralnie zarządzanych przez Komisję Europejską. Alokacja tego naboru to 45 mln zł. Nabór zostanie ogłoszony 17 kwietnia. Konkurs w ramach promocji marki innowacyjnych małych i średnich przedsiębiorstw, mający na celu wzmocnienie potencjału eksportowego małych i średnich przedsiębiorstw – budżet 50 mln zł, nabór rozpocznie się 8 kwietnia.

Mamy różnego rodzaju instrumenty gwarancyjne – gwarancja Biznesmax Plus i gwarancja Ekomax – służące zabezpieczeniu kredytów przeznaczonych na sfinansowanie inwestycji związanych z wdrożeniem rozwiązań efektywnych energetycznie oraz inwestycji ekoinnowacyjnych. Tutaj mamy nabór ciągły, jest on prowadzony za pośrednictwem banków komercyjnych, których lista jest dostępna na stronie BGK.

W tym roku planujemy również uruchomić dwa nowe instrumenty wsparcia dla przedsiębiorców. Będzie to Fundusz Wsparcia Technologii Krytycznych – w tym przypadku stawiamy na inteligentną selektywność, chcemy skoncentrować strumień środków na istotnych z punktu widzenia rozwoju bezpieczeństwa Polski sektorach, takich jak deeptech, biotechnologia, leki z listy krytycznych, technologie zeroemisyjne. Dla tych sektorów będziemy mieli dodatkowe wsparcie, korzystne względem dotychczasowej oferty, przede wszystkim możliwość realizacji dużych inwestycji przedsiębiorców o znaczeniu strategicznym, przy jednoczesnym wzroście dopuszczalnych pułapów wsparcia nawet o 10%.

Ostatnim instrumentem, który planujemy uruchomić w tym roku, jest Fundusz Transformacji Cyfrowej i Przyjaznej dla Środowiska – udostępniemy pożyczki z możliwością umorzenia części kapitału pożyczki z przeznaczeniem na sfinansowanie procesu transformacji w kierunku przemysłu 4.0 oraz zielonych technologii. Na ten instrument przeznaczymy 800 mln zł.

Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Weronika Smarduch (KO):

Dziękuję bardzo.

Myślę, że teraz oddamy głos stronie społecznej, bo Inicjatywa Firm Rodzinnych zgłosiła prezentację. Bardzo proszę o zabranie głosu pana Rafała Kunaszyka i później rozpoczęciem dyskusję.

Członek zarządu stowarzyszenia Inicjatywa Firm Rodzinnych Rafał Kunaszyk:

Rafał Kunaszyk, jestem członkiem zarządu Inicjatywy Firm Rodzinnych.

Udało nam się zaprosić różne środowiska firm rodzinnych – i FBN, i fundacje, i wiele innych. Występujemy jako silna reprezentacja.

Swoją prezentację traktuję jako głos w dyskusji. W części prezentacji włączy się Tomasz Budziak, który jest wiceprezesem Inicjatywy Firm Rodzinnych i odwoła się do określonych wątków. Kluczem tej prezentacji nie jest odwołanie do istniejących instrumentów i tego, czego potrzebujemy jako narzędzi, tylko pokazanie naszych potrzeb i potencjalnych rozwiązań, które mogłyby zmienić całą sytuację, z jaką mamy do czynienia na początku 2025 r.

Oczywiście każda dyskusja zawsze zaczyna się od tego, czym są firmy rodzinne. Niestety najczęściej w przestrzeni politycznej czy kampanijnej pojawia się mała piekarnia, firma rodzinna, która jest pokazywana na wszystkich obrazkach, że to właśnie jest firma rodzinna. I od razu za tym pojawia się skojarzenie, że to są takie mikrofirmy, małe, funkcjonujące gdzieś...

Ale ten drugi obrazek pokazuje jednoznacznie: firma Renex, robotyzacja w zakresie procesów lutowania, zdobywca różnych nagród, działająca na kilkudziesięciu rynkach światowych. To są firmy rodzinne. Bardzo chciałbym, żebyśmy dzisiaj w naszej dyskusji nie wracali do tych samych wątków, ale ukierunkowali ją na innowacyjne firmy rodzinne, bo to jest dzisiaj dla nas największe wyzwanie. Część z tych firm to firmy małe, ale za chwilę będą dużymi. Część tych firm już funkcjonuje jako duże tak jak firma Fakro, która dzisiaj tworzy swoją fabrykę w Stanach Zjednoczonych. To są firmy, które mocno rozwijają się, które jeżeli nie dostaną

wsparcia, nie dostaną odpowiednich warunków, a nie instrumentów, o których nie za bardzo będą wiedzieć, co z nimi zrobić, co zrobić z systemem biurokratycznym, to staną w bardzo trudnej sytuacji w obliczu tego procesu, o którym mówimy, czyli procesu sukcesji.

No i ten słów – zawsze zadaję pytanie, ile on ma nóg. Nie mamy czasu, żeby dyskutować na ten temat, ale on ma widoczną na tym obrazku tylko jedną nogę. I prawda jest taka, że to jest 830 tys. firm w Polsce, tak jak pan dyrektor wspomniał – to jest 42% firm, które są notowane na giełdzie. A ile firm jest przygotowywanych do debiutu giełdowego, to też dzisiaj widzimy. Ale ile z tych firm trafia też w ręce innego kapitału, znika z polskiego podwórka – to jest jedno z największych wyzwań, które powinniśmy sobie bardzo szeroko uświadomić.

To, z czym się zderzamy, to jest wojna, kryzys ekonomiczny, kryzys klimatyczny, ale to jest to, o czym my cały czas mówimy, o czym mówił też zresztą premier Tusk – szukajmy konkurencyjności naszej europejskiej czy tej polskiej gospodarki. Czyli tak naprawdę budujemy kulturę eksperymentowania, a nie kulturę gotowych rozwiązań, które są powielane. Część z tych konkursów przedstawia ogromny problem. Dlaczego? Bo są oparte na eksperymencie, a nie szukaniu rozwiązania, gdzie szanse powodzenia wynoszą 90%. Być może ucieka to, co jest naszą największą siłą – znajomość określonych rynków branżowych.

Firmy rodzinne są już firmami globalnymi, zajmują globalną pozycję na rynku, ale często w wąskich obszarach. Firmy muszą być przygotowane z punktu widzenia *resilience* i antykruchości na te wszystkie problemy, które mogą wynikać choćby z tego nowego porządku światowego, który nam się szykuje, a za którym może się też przecież pojawić wojna celna. I tu jednym z kluczowych elementów staje się nie tylko tworzenie klastrów, zwykłych klastrów branżowych, ale klastrów związanych z łańcuchami dostaw albo z łańcuchami wartości opartych często na zasadzie *near sharing*, tak jak miałem okazję zobaczyć na przykład w Kanadzie. Bo musimy szukać tego, co jest najbliżej nas, a firmy rodzinne gromadzą wokół siebie inne firmy. Dlaczego mówimy o pojedynczych firmach, a nie powiemy o klastrach, o tych wzajemnych połączeniach?

I oczywiście, to, co w świecie AI staje się pierwszym wyzwaniem, to jest kwestia zapomnianych umiejętności, czyli takich umiejętności, których musimy się oduczyć – całego systemu edukacji zbudowanego na nowo. W tym wszystkim nie będziemy mówić o sztucznej inteligencji tylko w zakresie umiejętności promptowania i wykorzystania różnych narzędzi, tylko będziemy mówić o sztucznej inteligencji, która zmieni cały paradygmat podejścia do rozwiązywania szerokich problemów, choćby przez AI impact.

Dla nas dzisiaj największe wyzwanie to jest przygotowanie młodego pokolenia. Bardzo dobry raport, który w zakresie *next generation* pokazało PricewaterhouseCoopers. Jak wynika z Davos, w ogóle z badań na świecie – młodsze pokolenie zderza się z samotnością, z kryzysem zdrowia psychicznego, rosnącymi kosztami życia, niepewnością gospodarczą. Jak w tym wszystkim mają się odnaleźć ci młodzi ludzie, którzy często są naszymi dziećmi? Czy ktoś ich odpowiednio przygotował do tych nowych ról? Nowych ról w zautomatyzowanych, w zrobotyzowanych firmach, w relacjach międzypokoleniowych.

To jest oczywiście to, o czym mówimy. Nie mówimy już dzisiaj o przemyśle 4.0 – mówimy o przemyśle 5.0, mówimy o relacji między człowiekiem a maszyną. Niestety jest tak, że te okresy programowania mają swoje prawa, ale też strona rządowa czy urzędniczy w ministerstwach sami widzą, że to, co programujemy na lata, po kilku latach może być już zupełnie nieaktualne – nieadekwatne do tego, czego potrzebujemy. A musimy działać bardzo szybko. Okresy programowania, wydatkowania środków, oczekiwania na ocenę, rozliczania i wiele innych rzeczy, często rozbudowanych biurokratycznie, zniechęcają nas do korzystania z tych instrumentów. Bo one tworzą jakby firmę w firmie. Często nie ma sensu tego robić.

Więc rozwijamy się czy dryfujemy? I to jest ciekawe, Związek Miast Polskich zrobił badania, w których pokazał, o jakich firmach rodzinnych mówimy. Proszę sobie wyobrazić, że jeszcze kilka lat temu głównym źródłem inwestycji na poziomie lokalnym, często poza dużymi miastami, były właśnie samorządy korzystające najczęściej z funduszy europejskich. Dzisiaj inwestycje gospodarcze są oparte na prywatnym kapitale. Tylko że jeżeli ten kapitał nie otrzyma wsparcia, a walczy o to dzisiaj, to ci ludzie odpłyną do dużych miast, a może często, zapraszani przez duże korporacje, często korporacje światowe, tam będą pracowali? A nie w firmach rodzinnych, o których mówimy. To jest właśnie prawdziwy problem naszej Małopolski, choćby takich firm jak firma Wiśniowski – tworzy fablabry, centra edukacyjne,

stara się wpływać na tych młodych ludzi, ale jeżeli nie dostanie tam wsparcia, to nagle okaże się, że mimo ogromnej innowacyjności, mimo globalnego potencjału te firmy będą kupowane przez kogoś innego albo przenoszone, tak jak firma Fakro, na przykład na drugą stronę oceanu, gdzie o wiele łatwiej prowadzić działalność gospodarczą.

Kto powinien znaczyć więcej? To jest też pewien kamyczek do ogródka samorządów i środowiska lokalnego. Kto powinien? Czy inwestor zewnętrzny, który jeżeli zmienia się warunki inwestowania, szybko odejdzie? Czy ten inwestor wewnętrzny, czyli nasze firmy rodzinne, które budują relacje i zakorzeniają się na lata? Patrzyłem... Byliśmy razem w Hiszpanii, gdzie widzieliśmy jak młodzi sukcesorzy wyjeżdżają do Oxfordu na studia i dokąd wracają? Do swoich własnych firm, bo tam widzą ogromną szansę rozwoju. Brałem udział w konferencji Instytutu Rozwoju Miast i Regionów. On podkreśla, że dzisiaj w rozwoju Polski najbardziej kluczową rolę będą odgrywały tereny poza dużymi miastami. Jeżeli nie wymyślimy tych miejsc, zaczną nam znikać, ale zniknie także nasz potencjał kapitału intelektualnego.

Oczywiście gdy mówimy o współpracy B+R, zawsze przypomina mi się moja wędrowka po metrze w Tokio i sposób przemieszczania się z jednego miejsca w drugie. To wszystko wymaga uproszczenia, świadomości wzajemnej korzyści. Rozmawialiśmy o tym ostatnio z jednym z naszych członków, dyskutowaliśmy na ten temat – stwórzmy kulturę eksperymentowania. Już właśnie w tych obszarach start-upów, w zakresie piaskownic regulacyjnych – te obszary zaczynają się już coraz bardziej pojawiać. Być może sandboksy należałoby tworzyć wokół firm rodzinnych. Właśnie firmom rodzinnym dawać rozwijać własne B+R. Prawda jest taka, że współpracujemy z kilkudziesięcioma uczelniami, z kilkunastoma mamy wspaniałe relacje – my, jako firma Eurokreator, budujemy swoje relacje i rozwijamy się razem, ale musimy iść po ich stronie, bo one muszą rozumieć nasze potrzeby, a nie przechodzić z ciekawego obszaru badawczego do następnego. Oczekujemy rezultatów szybko.

Oczywiście w tym krótkim wystąpieniu nie ma możliwości, żeby opowiedzieć całą anegdotę, ale to jest piękna historia dyrektora produkcji, który chce bardzo szybko wdrażać innowacyjny projekt i jego efekty. Współpracuje z jedną z uczelni, a uczelnia wydłuża terminy, bo mówi: „Mamy tutaj badania, mamy różne działania po naszej stronie”. Na końcu zdenerwowany dyrektor produkcji mówi: „Ale ja odpowiadam za produkcję. Jak zdecydowaliśmy się wdrożyć innowację, to u nas musi to nastąpić natychmiast. Nie mamy na to czasu, jesteście rozliczani z efektów ekonomicznych – z tego, ile wyprodukujemy, jak najszybciej wyprodukujemy, ile tego sprzedamy”. I nagle okazuje się, że pan profesor mówi: „Ale proszę się nie martwić, z wami tak dobrze się współpracuje, że możemy ten projekt ciągnąć dalej jeszcze przez rok, nawet bez finansowania”. To jest świadomość tego niezrozumienia wzajemnych potrzeb.

To jest przykładem naszej kultury eksperymentowania, bo łatwo... Najlepiej jest opowiadać na własnym przykładzie. Wiele lat testowaliśmy rozwiązania, w tej chwili tworzymy najnowocześniejsze rozwiązania na świecie, o czym miałem okazję przekonać się też w Stanford, zawierające różne elementy związane z projektowaniem przestrzeni edukacyjnych. Ale gdybyśmy tak nie eksperymentowali, nigdy nie byłibyśmy tutaj, gdzie jesteśmy. Mam świadomość tego, że z tygodnia na tydzień nasze możliwości rozwojowe są większe i widzę coraz więcej firm rodzinnych, które właśnie na takiej ścieżce rozwojowej muszą się odnaleźć.

Oczywiście temat, który wszyscy wokół dyskutujemy, to deregulacja. Czy deregulacja jest jedynym sposobem na rozwiązanie naszych problemów? Czego my rzeczywiście oczekujemy w zakresie prawnym? Myślę, że tutaj jest idealny moment, żeby włączyć Tomasza Budziaka.

Wiceprezes zarządu stowarzyszenia Inicjatywa Firm Rodzinnych Tomasz Budziak:

Dziękuję.

Czy sama deregulacja wystarczy? Na pewno się przyda, nie zaszkodzi. Tylko czy sama wystarczy? Sama deregulacja nie wystarczy, nie jest lekiem na całe zło. Najważniejszą zmianą jest polityka – polityka i odpowiednie nastawienie. Wtedy deregulacja nie jest celem, tylko środkiem, który pozwoli tę politykę realizować. Na czym ma polegać ta polityka?

Tematem jest innowacyjność, czyli tak naprawdę tematem jest zmiana. Chciałbym zaserwować spojrzenie z innej perspektywy na to, co jest ważne dla firm rodzinnych i jakiego wsparcia potrzebują firmy rodzinne. Bo jeśli chodzi o kwestie regulacyjne, została wykonana gigantyczna praca, głównie przez Ministerstwo Rozwoju i Technologii. Naprawdę, bardzo dobra robota, propaństwowa i ponad podziałami politycznymi. Wspaniała rzecz i dobrze

byłoby to utrzymać. Żałuję, że nie ma tutaj przedstawiciela Ministerstwa Finansów – mam nadzieję, że Ministerstwo Finansów tego nie zepsuje.

I to jest właśnie kwestia tej polityki, to jest kwestia polityki. Bo to jest pora na to, żeby mówić o polityce, a nie tylko o tym, czy jest taki, czy inny fundusz, taki czy inny instrument, taka czy inna regulacja, ponieważ zasadnicze pytanie jest takie – na ile polskim władzom, czy to ustawodawczym, czy wykonawczym, zależy na tym, żeby budować polską siłę w oparciu o polski kapitał. To jest zasadnicza sprawa. Nie neguję ogromnego, pozytywnego wpływu kapitału zagranicznego na poprzednich etapach. Pora jest na to, bo chyba już nasze państwo, nasze społeczeństwo dojrzało do tego, żebyśmy zaczęli pielęgnować polski kapitał. Co do tego jest potrzebne? Głupia sprawa, ale czas. Czas.

Sytuacja jest teraz następująca: głównym problemem firm rodzinnych jest kwestia zmiany pokoleniowej i przekazania nie tyle majątku, bo do tego mamy już odpowiednie regulacje, lepsze, gorsze, to już jest wykonawstwo, natomiast tak naprawdę to jest przekazanie modeli zarządzania, relacji, pewnej postawy, aktywnej postawy, która przełamałaby te problemy, te bariery młodych ludzi, o których na przykład mówił Rafał i badanie PwC. To jest głównym problemem. Dużym problemem jest też – i teraz będzie paradoks – wzrost firm rodzinnych, ponieważ to powoduje, że wobec młodych ludzi, którzy mieliby przejąć sterowanie tymi firmami, są o wiele większe oczekiwania kompetencyjne i związana z tym większa obawa itd. Trzeba spojrzeć na to wszystko.

Ale zacznijmy od tego – czy polskiej polityce zależy na tym, żeby rósł polski kapitał? Bo bardzo się cieszę, że premier każdego rządu robi ogromną konferencję prasową, że będzie inwestycja zagraniczna. Pamiętam, że podczas jednego z naszych zjazdów, w jednym z miast była ogromna feta, medialnie trochę przykryła nasz zjazd, bo miała być inwestycja zagraniczna itd. Tej inwestycji po sześciu latach już nie ma. Ona wyjechała. Dlaczego? Ponieważ mamy problem jako polska gospodarka – zaczynamy wchodzić w problemy konkurencyjności. To jest na przykład problem transferów socjalnych na koszt przedsiębiorców, które powodują wzrost kosztów pracy. Chodzi o hojne podnoszenie płacy minimalnej, hojne wspomaganie rozwiązywania problemów demograficznych, także na koszt przedsiębiorców. Dlaczego państwo przerzuca na przedsiębiorców koszt urlopów wypoczynkowych zakumulowanych w trakcie urlopów wychowawczych? Dlaczego? Państwo rozwiązuje swoje ważne problemy – nie mówię, że nieważne – ale nie na swój koszt.

Kolejna sprawa to są oczywiście kwestie kosztów transakcyjnych, kosztów energii itd. Koszty transakcyjne to jest w sumie biurokracja i tak naprawdę ta deregulacja to są właśnie koszty transakcyjne. Ale jak państwo widzą, to jest jedynie fragment.

Zatem celem naszej obecności tutaj jest próba zwrócenia uwagi na to, że konieczna jest pewna zmiana spojrzenia i dostosowanie do tego instrumentów, czy to wsparcia, czy regulacyjnych, po to żeby umożliwić długookresowe budowanie kapitału, podkreślam – kapitału. Jest taka trochę skrzywiona narracja o sukcesji, bo mówi się o przedsiębiorstwie. I teraz Niestety nie ma przedstawiciela Ministerstwa Finansów, ale Ministerstwo Finansów rozwija taką narrację, żeby zamrozić obrót przedsiębiorstwami, wbrew jakimkolwiek czynnikom ekonomicznym, żeby niemożliwa była sprzedaż przedsiębiorstwa wniesionego do fundacji rodzinnej przez długi czas, kompletnie bez uzasadnienia.

Jest to po prostu łamanie rynku. To jest po prostu łamanie rynku i tak naprawdę podstawianie nogi, bo cóż będzie przy turbulencji rynkowej, jaką mamy, kiedy okaże się, że przedsiębiorstwo rodzinne, które dzisiaj ma określoną pozycję rynkową, za pięć, czy za dziesięć lat będzie musiało się radykalnie zmienić przez wyjście z jednej branży, z jednego biznesu, i wejście w drugi, na przykład przez sprzedaż. Ministerstwo Finansów na ten moment ma plany, żeby to zamrozić. To jest nieprzesądzone, ale ciągle na tapecie. I trzeba sobie po prostu odpowiedzieć – to jest kwestia polityki, czego się chce i w jaki sposób to realizować.

Kolejna sprawa to jest kwestia... Tutaj pojawia się problem także i finansowania niektórych procesów sukcesyjnych. Apelowałbym o to, żeby rozważyć – mieliśmy kularowe rozmowy również z przedsiębiorcami – temat ewentualnego powołania funduszy, być może we współpracy z bankami komercyjnymi, przez BGK, które umożliwiałyby finansowanie wyjścia seniorów z biznesu. To jest oczywiście dyskusyjne, czy rodzina miałaby preferencje, czy nie itd., bo bardzo często barierą sukcesji jest obawa finansowa seniorów tak naprawdę

o to, z czego będą żyć. Bardzo często jest tak, że firma jest jedynym źródłem alimentacji na jesień życia.

Dziękuję bardzo.

Członek zarządu stowarzyszenia Inicjatywa Firm Rodzinnych Rafał Kunaszyk:

Ja jeszcze tak dosłownie dwie minuty, bo chciałem...

Często jest tak, że gdy się spotykają przedsiębiorcy, to jest taka opinia, że przedsiębiorcy narzekają. Ale my, jako firmy rodzinne, szukamy rozwiązań i to, co jakby podsumowuje ten następny głos, to są te bardzo konkretne propozycje. To znaczy my już dzisiaj mamy pełną świadomość, że to jest ostatnia taka perspektywa związania z dotacjami Unii Europejskiej – że musimy oprzeć się na własnym kapitale. Co to znaczy? To znaczy, że często bardziej potrzebne są nam instrumenty zwrotne, czyli nieskomplikowane instrumenty pożyczkowe.

Nawet w tej sprawie rozmawiałem z Bankiem Gospodarstwa Krajowego – była mowa na przykład o internacjonalizacji. Jeżeli składam wniosek i za pół roku czy za rok mam jechać na jakieś targi, to szczerze mówiąc, wyjazd turystyczny mogę zrobić z własnych pieniędzy. Jeżeli mam partnera biznesowego, to chcę to zrobić za kilka tygodni. Ale czy muszę wydawać własne środki obrotowe? Czy nie mogę skorzystać z jakichś pożyczek? To jest kwestia pierwsza.

Druga to agresywne ulgi podatkowe. W naszej dyskusji padło kiedyś takie określenie, ale generalnie chodzi o wzmocnienie wszystkiego, co dotyczy automatyzacji i robotyzacji, całej transformacji – cyfrowej i zielonej. Ale znowu w prostych instrumentach. Sam jestem audytorem ADMA, ale widzę, jak często przedsiębiorcy muszą przejść skomplikowane procesy, a braliśmy udział w takim najprostszym instrumencie, powiem szczerze, rewelacyjnym, który realizował Bank Światowy, związanym z cyfryzacją – z małymi bonami na cyfryzację, gdzie było losowanie. Po co było porównywać i tworzyć gigantyczną dokumentację, gdy można było w danym momencie nawet losować? Zawsze oczywiście jest to jakieś ryzyko dla każdego z nas, ale to są bardzo proste rzeczy. Jeżeli te nasze zmiany procesów automatyzacyjnych... W naszej firmie to są szybkie procesy, które musimy wykonać. Jakiegokolwiek wydłużenie konkursu unieważnia sprawę, wolę wydać własne środki.

Chodzi o wspieranie projektów PoC, czyli *proof of concept*, mówimy też o dużych korporacjach, nie boimy się współpracy z dużymi korporacjami. Mamy w składzie stowarzyszenia firmę Wamech, która współpracuje z Mercedes-Benz Group, ale oni tworzą razem pewne wspólne środowisko. Jeżeli dodamy samorządy, dodamy problemy energetyczne, dodamy różne innowacje – już rozmawiamy o takim projekcie dla Krakowa – to możemy zrobić to w sposób otwarty. Będzie miejsce dla start-upów, będzie miejsce dla innych środowisk, ale oczywiście to są elementy eksperymentowania. Czy ktoś zgodzi się na to, że może to zakończyć się niepowodzeniem? Bo często w innej części świata to jest wręcz zapisane w kulturze konkurencyjności i innowacyjności.

Co do promocji i wspierania polskich firm będących globalnymi markami, to tych firm rodzinnych będących globalnymi markami jest coraz więcej, ale czy one dostają wsparcie? Czy jest świadomość takiego poparcia dla myślenia o firmach rodzinnych?

Wiceprezes zarządu stowarzyszenia Inicjatywa Firm Rodzinnych Tomasz Budziak:

Czy polski premier jadąc z wizytą zagraniczną, zabiera firmy rodzinne? Czy polski premier czy prezydent zabierają ze sobą przedsiębiorców, jadąc gdzieś? Dlaczego nie?

Członek zarządu stowarzyszenia Inicjatywa Firm Rodzinnych Rafał Kunaszyk:

Natomiast kończąc już tę prezentację, chcę powiedzieć jedno – że sami, jako Inicjatywa Firm Rodzinnych, podejmujemy wiele inicjatyw zupełnie obok tego, co się dzieje, często bez korzystania z funduszy, za własne środki, bo często tak nam o wiele łatwiej.

Mamy swój własny konkurs dla innowacyjnych firm rodzinnych, do którego zaprosiliśmy różne podmioty, instytucje, nie będę wymieniał. Nie chcieliśmy żadnych pieniędzy. A Jeden z podmiotów przekazał nam informację, że „firm rodzinnych nie wspieramy”, a drugi powiedział „wspieramy wszystkie firmy, ale firmy rodzinne nie są w naszej agendzie”. To są często przykłady tego, w jaki sposób nikt nie zrozumiał czegoś... To są te „Skrzydła Innowacji”, ruszamy w tym roku. Niestety nikt nie zrozumiał tego, co jest podsumowaniem całej mojej prezentacji – firmy rodzinne mogą odegrać kluczową rolę w rozwoju polskiej innowacyjnej i konkurencyjnej gospodarki. Ale one muszą być dostrzegane, one muszą być wspierane.

I czego potrzebujemy? Potrzebujemy mądrego wsparcia – prawnego, instytucjonalnego, organizacyjnego, połączenia z rozwojem na poziomie regionalnym. W naszej Małopolsce oprócz tego, że powstała Małopolska Rada ds. Sukcesji i Transferu Biznesu, powstał także program wsparcia sukcesji. To jest pełna świadomość, że instrumenty stają się tylko częścią tego elementu, a nie czymś oderwanym, gdzie przedsiębiorca rodzinny właściwie zastanawia się, czy one są mu w ogóle potrzebne. Przyszedłem na to posiedzenie podkomisji z ogromną nadzieją, że to jest dopiero początek, że dzisiaj realnie zasygnalizujemy pewne problemy, a ze strony państwa wyjdzie następny ruch, jak to mówią, kropla draży skalę – usłyszymy w pewnej chwili ze strony różnych ugrupowań, różnych środowisk, że firmy rodzinne to jest lokomotywa polskiego rozwoju. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Weronika Smarduch (KO):

Dziękuję bardzo za tak merytoryczną i pełną naprawdę świetnych informacji prezentację.

A teraz otwieram dyskusję i bardzo proszę, aby każdy z gości przed zabraniem głosu przedstawił się i poinformował, jaką organizację reprezentuje.

Pan tutaj zgłasza się jako pierwszy. Oddaję głos.

Przedstawiciel Stowarzyszenia Family Business Network Poland Andrzej Szymański:

Dzień dobry. Andrzej Szymański, firma Lars z Poznania, przedstawiciel Family Business Network, FBN.

Chciałbym przejść do konkretów. Współpracowałem ze stroną rządową przy ustawie o sukcesji w firmach rodzinnych i przy ustawie o fundacji rodzinnej i jak były konkretne propozycje, to rzeczywiście dało się rozmawiać.

Na początek dwa punkty uzasadniające to, o czym rozmawialiśmy. Pierwszy punkt – rozmawiamy o innowacyjności. Projekty, które tutaj tworzycie, też jestem uczestnikiem wielu projektów... Za długi jest czas od momentu złożenia dokumentów. Dokumenty złożyłem w listopadzie, rozpatrzenie będzie w kwietniu, a pewnie dopiero w połowie roku zacznę realizację projektu na bazie sztucznej inteligencji. Miesiące stracone. To za długo. Jeżeli jest przyjęty deadline do rozpatrzenia projektów, rozpatrujcie je za miesiąc, za dwa, a nie za pół roku. Bo potem traci się czas i właściwie projekt może się okazać za chwilę nieaktualny, bo już się zrobiło coś innego. Ale to jest ogólna rzecz.

Teraz – chciałbym zaproponować paradoksalnie regulację, która będzie dużą deregulacją. Rzeczywiście szkoda, że nie ma tutaj przedstawiciela Ministerstwa Finansów. Proszę państwa, istnieje coś takiego jak ulga badawczo-rozwojowa, w przypadku której koszty badawczo-rozwojowe można zaliczyć podwójnie w koszty firmy. Wierzcie mi, że to jest droga przez mękę. Dział badawczo-rozwojowy, zamiast zajmować się rzeczywiście stroną techniczną, musi opisać każdy element – czy to się nadaje, czy to się nie nadaje. Księgowość musi to... Potem się okazuje, że urząd skarbowy ma jeszcze inne zdanie, na końcu sprawa trafia do sądu i sąd ma jeszcze inne zdanie. Czyli para w gwizdek, tracimy mnóstwo czasu.

Te projekty, które tutaj państwo określili, że są wysokiego ryzyka, mogą nie wyjść, bo na tym polegają prace badawczo-rozwojowe. Gdyby do tych projektów była dołączona klauzula o tym, że uznaje się te projekty za projekty wysokiego ryzyka, gdyby część, którą przedsiębiorca włoży, była automatycznie zaliczana do prac badawczo-rozwojowych, wierzcie mi, że miałbym jedną osobę mniej w księgowości, która musi się tym zajmować, dział badawczo-rozwojowy miałby 30% więcej czasu, urząd skarbowy by mnie nie ścigał i sądy też nie miałyby co robić. Zrobić jedną regulację...

Jasne, że to, co dostaję, nie jest kosztem, bo to jest dotacja. Natomiast to, co ja wydałem, automatycznie... Nie mówię, że we wszystkich projektach, ale w tych, które uznacie za wysokiego ryzyka, chodzi o to, żeby koszty własne czy wkład własny były automatycznie pracami badawczo-rozwojowymi. Bardzo, bardzo ułatwiłoby to nam pracę, nie tylko firmom rodzinnym, ale wszystkim firmom. Czyli ta regulacja byłaby ogromną deregulacją i bardzo odciążałaby aparat państwowy od interpretacji indywidualnych, ogólnych, sądowych i walki. Prosta rzecz.

Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Weronika Smarduch (KO):

Zapraszam do dyskusji. Może ktoś z państwa chce jeszcze zabrać głos? Bez państwa głosu żadna deregulacja, żadna zmiana się nie odbędzie, bo tak, to jest czystą fikcją.

Proszę się przedstawić i poinformować, jaką organizację pani reprezentuje.

Członek stowarzyszenia Inicjatywa Firm Rodzinnych Małgorzata Witkowska:

Małgorzata Witkowska, firma Witko sp. z o. o. Jestem członkiem Inicjatywy Firm Rodzinnych od kilkunastu lat, prowadzimy z mężem firmę od 35 lat, czyli od przemian demokratycznych w Polsce.

Muszę powiedzieć, że jestem zawsze zażenowana na takich spotkaniach, dlatego że rozmawiamy, postulujemy, a nasz głos nie jest usłyszany, czyli niewiele się zmienia. Co chwilę mamy na płaszczyźnie przepisów regulacje, które oczywiście powodują to, że przedsiębiorcy muszą się spinać, żeby wszystko organizować na nowo pod względem podatkowym czy rozliczeniowym. A jeśli idzie o pomysły dotyczące sukcesji, to też niewiele się przez lata zmieniło. Fundacja rodzinna, owszem, dla tych, którzy po prostu mają na to kapitał, mają środki, żeby to rozliczać itd.

Ale czy ktoś pomyślał o stronie konkurencyjności polskich firm rodzinnych? To w nawiazaniu, ad vocem do Rafała, który o tym mówił. Jak wzmacniać konkurencyjność firm rodzinnych, które, chciałam zauważyć, dają nie 40% polskiego PKB, tylko 65% do 70%? Tak wynika z raportów PwC i innych firm konsultingowych. Zatrudniają 8 mln pracowników. Jak zwiększyć tę konkurencyjność? Padły już tutaj propozycje, co zrobić, jeśli idzie o regulacje prawno-polityczno-formalne, ale problem jest też pracowniczy. Problem jest taki, że po pierwsze na płaszczyźnie sukcesorów tylko 10% naszych dzieci chce przejąć biznes, ponieważ nie chcą się tak męczyć jak ich rodzice. Mój pracownik wychodzi o godzinie 16.00 do domu, prawo pracy jest bardzo silnie przestrzegane i musi być przestrzegane, natomiast kto zostaje, żeby wyrobić plan, wyrobić pieniądze na podatki? Przedsiębiorca, który długie godziny, siedem dni w tygodniu musi cały czas myśleć, jak zrobić, żeby osiągnąć zysk. Dzieci to widzą i nie chcą przejmować biznesów.

W związku z tym postuluje, żeby dla sukcesorów była łatwiejsza droga, na przykład w krajach zachodnich są fundusze powiernicze. Dlaczego w Polsce nie ma możliwości założenia funduszy powierniczych, które zachowałyby kapitał w firmie na przyszłe pokolenia? Wtedy te dzieci miałyby jakiś background, z którego mogłyby dalej korzystać. Z tych funduszy powierniczych mogliby też korzystać seniorzy.

Druga płaszczyzna pracownicza to nasi pracownicy. Przez 35 lat cały czas mam problem z tym, że moja firma... Oczywiście to nie jest piekarnia, tylko przedsiębiorstwo międzynarodowe. Już w 2004 r. kupiliśmy udziały w międzynarodowej firmie logistycznej o zasięgu europejskim, ale działamy na polskim rynku, jest to polska firma rodzinna. Po prostu nie jesteśmy konkurencyjni wobec dużych rekinów zachodnich, jeśli idzie o sprawy pracownicze, dlatego że pracownicy traktują naszą firmę jako miejsce do tego, żeby się nauczyć zarówno specjalności, jak i języka, bo cały czas poruszamy się w środowisku anglojęzycznym.

Zresztą otwarcie o tym mówią, nawet w internecie podają sobie: „Przez kilka lat posiedzimy tutaj, wyuczymy się i pójdziemy do korpo z logo, bo to jest trendy. Ewentualnie dadzą tam 1 tys. zł, 2 tys. zł więcej”. Koszt zatrzymania pracownika jest dla firmy rodzinnej ogromny. Przecież my, tak jak powiedzieli koledzy, jesteśmy ciągle obciążani socjałem, natomiast o 16.00 u mnie w firmie już nikogo nie ma.

Tak że, proszę państwa, bardzo uprzejmie proszę o to, żeby, nie wiem, może... Nie chcę ulg. Pracujemy na zysk wspólnie z pracownikami. Chciałabym, żeby i pracownik miał dobrze, żeby dobrze zarabiał, ale żeby mnie było stać, zgodnie z tymi naszymi polskimi regulacjami, na to, żeby go zatrzymać w firmie, tak? Wtedy on będzie szczęśliwy i ja będę szczęśliwa. Mogę się obłożyć pracą również, żeby dać mu przykład. Ten etos pracy jest w firmach rodzinnych bardzo silny. Dajemy przykład pracy, tylko musimy zatrzymać tych dobrych specjalistów, których bardzo często nie możemy zatrzymać, ponieważ etos korporacji, logo, większe zarobki, benefity socjalne, na które nie wszystkie nasze firmy stać, są po prostu niestety dla nas zbyt konkurencyjne.

Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Weronika Smarduch (KO):

Proszę bardzo.

Członek stowarzyszenia Inicjatywa Firm Rodzinnych Krzysztof Drozd:

Krzysztof Drozd. Małutka firma, trzysobowa, doradcza, szkoleniowa, także deweloperska.

Ja może troszeczkę, żeby nie powielać głosów, od strony paradygmatów myślowych. Zadam trzy retoryczne pytania, one sobie zawisną, nie musimy odpowiadać.

Kto jest bardziej innowacyjny: dorosły czy dziecko? To już wiemy. Czyli to, czego potrzebuje ogromna rodzina firm rodzinnych, to możliwości obudzenia w sobie dziecka. Albo inaczej – chodzi o to, żeby nasze dziecko innowacyjne nie było skrupowane. Dajcie nam państwo się pobawić, a wszyscy skorzystamy. Co to znaczy? Trzy rzeczy. Idąc w tej narracji dziecka rozwijającego się... Mają państwo dzieci, ja mam dzieci, wnuki. Po pierwsze stwórzmy pokój do zabawy. Po drugie, pobaw się ze mną, tato, mam, pobawcie się ze mną. Po trzecie, załatwmy sobie jakieś wspólne zabawki.

Przełożmy to teraz na język gospodarki. Pierwsze – stwórz nam pokój do zabawy. Na pierwszym slajdzie było tutaj takie słowo-klucz – eksperymentowanie. Twój produkt jest tak dobry jak twój proces. Rezultat sportowy – wygranie mistrzostw, pucharu świata – jest tak dobry jak twój proces trenowania. Innowacja jest efektem. Jest zupa, która się gotuje, smaży w sztuce eksperymentowania.

Ja tego nie doświadczam. Od 35 lat patrzę, jak jestem w środku korporacji, od 16 lat jesteśmy w naszej mikrofirmie, trzech muszkieterów, a w zasadzie dwie muszkieterki i ja, samotny muszkieter – nie umiemy w Polsce eksperymentować. Polski przedsiębiorca po pierwsze boi się eksperymentować. Już panowie o tym mówili – muszę się tego nawypelniać, potem mi tych kosztów nie zaliczą, teraz są nowe programy, ale przejść przez te programy, zrozumieć je, to dziękuję. Efekt jest taki, że duża część biznesu nie eksperymentuje w ogóle, bo się boi, myśli na zasadzie „A ja nie wiem, AI mnie zje, te automatyzacje spowodują, że teraz to wszystko się posypie”. Nie wie, więc się boi.

Proszę państwa, jakie szkoły biznesu uczą sztuki eksperymentowania biznesowego? Nie mówię o eksperymentowaniu naukowym. Jak jesteśmy w *medtech*, *high-tech*, gdy polska firma farmaceutyczna chce wprowadzić na rynek nowy lek, to oni wiedzą. Tam ich specjaliści znają zasady *evidence-based medicine*. Ale mówimy o innowacyjności w każdym aspekcie. Możemy być innowacyjni w obsłudze klienta, możemy być innowacyjni w rotacji naszych towarów, jeżeli jesteśmy siecią dystrybucyjną, możemy być innowacyjni w załatwianiu reklamacji. Tylko polski przedsiębiorca nie eksperymentuje albo eksperymentuje na pałę. Czyli czegoś spróbuje, dwa razy się nie uda i mówi: „dość, zobaczę, jak to inni robią”. Polskie szkoły biznesu nie uczą eksperymentowania, to po pierwsze. Uczą trochę przeszłości, mówię o tych najlepszych studiach MBA, nie o Collegium Humanum.

I druga rzecz – niech nam państwo pomogą nauczyć się sztuki eksperymentowania, bo jak będziemy wiedzieli, jak to robić, to prędzej czy później będzie z tego świetny, innowacyjny produkt. W Dolinie Krzemowej eksperymentuje się non stop. Po stu nieudanych eksperymentach jest coś super. Ale jak zaeksperymentuję sobie raz, dwa, to cudów nie ma, wtedy może być tylko toto-lotek, chybił trafił. I nie dawajmy tego – może zabrzmi to wręcz jak herezja – szkołom biznesu. Polskiemu przedsiębiorcy nie jest potrzebny gitarzysta-teoretyk, który przyjdzie, wykipruje mu 500 slajdów, da mu wykaz literatury sprzed 10 lat, który ma się nijak do problemu. Polski przedsiębiorca potrzebuje wirtuoza zaprawionego w grze. Jak chcemy nauczyć się gry na gitarze, nie idziemy do lutnika. Stwórzmy wspólnie polskiemu dziecku innowacyjnemu pokój do zabawy.

Po drugie, pobawmy się razem. Nie będę rozwijał tematu, bo już pan tu wcześniej powiedział. Zróbmy sandboksy regulacyjne, bo jak będziemy się bawić w ścieżkę regulacyjną, która trwa pięć lat i ma szansę zakończyć się niczym, nie będziemy eksperymentować. To wszystko zdusi, to zabije tego ducha. Wielka Brytania, Singapur, Nowa Zelandia, Kanada wiedzą, jak to robić. Nie musimy wymyślać koła, wystarczy zrobić prosty projekt benchmarkowy, dostosować do naszych sytuacji i zrobić eksperyment, zrobić pivot w postaci piaskownicy deregulacyjnej. To jest ten element – „tato, pobaw się ze mną”. Szanowny ustawodawco, panie posłanki, przedstawiciele rządu, przedstawiciele administracji publicznej, samorządów, pobawmy się razem w piaskownicy.

I po trzecie, załatwmy sobie dobre zabawki. Znowu, nie będę powtarzał, powieliał tego, co właśnie tu pan powiedział. Musimy też mieć za co eksperymentować, to nie dzieje się w przestrzeni, to nie dzieje się w chmurach, za darmo. Trzeba spróbować, a to jest jakiś koszt. I tak jak powiedziałem, dotacje to jedno. Jeśli one mają być, to też niech będą prostą ścieżką, a nie drogą przez mękę i na Kalwarię, jak mamy mieć ulgę, niech to będzie poważna ulga, a nie jakiś tam, wiedzą państwo, smaczek po herbacie. Nie każmy przejść przez mękę.

Podsumowując, obudźmy to dziecko innowacji. Pomóżcie nam zrozumieć, jak się bawić. Pobawcie się z nami i podzielmy się zabawkami. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Weronika Smarduch (KO):

Dobrze.

Pan się zgłaszał pierwszy, a pan chciałby jeszcze raz zabrać głos. Proszę bardzo.

Menadżer ds. komercjalizacji w J.Dauman Group Robert Kazimierski:

Dzień dobry. Robert Kazimierski. Bardzo miło, że zostałem zaproszony na to spotkanie.

Droży państwo, jestem menadżerem komercjalizacji i zajmuję się bezpośrednio wprowadzaniem na rynek innowacji, o których tutaj rozmawiamy, ale też ratuję firmy. Reprezentuję firmę J.Dauman. W Polsce głównie przygotowujemy firmy do internacjonalizacji.

Odniosę się też do programów, o których wspomniała pani z ministerstwa. Można powiedzieć, że mam taki troszeczkę inny pogląd, trochę z boku.

W swoim życiu zawodowym pomogłem ponad 300 firmom, ponad połowie z nich podczas pandemii. Mówimy o MŚP. Mogę powiedzieć o trochę innej stronie MŚP i myślę, że warto tutaj, na tym posiedzeniu podkomisji, w takim naprawdę szanownym gronie, wspomnieć o pewnej rzeczy. Mówimy o wielkich rzeczach, bardzo dużych rzeczach. Mówimy o wielkich funduszach, tymczasem, droży państwo, musimy... Padły tu hasła konkurencyjność, innowacyjność, mnóstwo bardzo ważnych rzeczy, z których tak naprawdę nie wyjdziemy poza to, w czym jesteśmy dzisiaj.

Proszę sobie wyobrazić, że pod koniec 2022 r. wraz z moim zespołem zrobiliśmy badania w MŚP. W badaniu wzięły udział 1153 firmy. Wyszło, że 82% nie ma planu marketingowego, zaraz powiem o skutkach. Prawie 80% nie ma spisanego budżetu, czyli właściciel wie, ile ma pieniędzy, księgowa wie, ile ma pieniędzy, i właściwie tyle. Co więcej, ponad połowa firm nie ma struktury. Są oczywiście rozdzielone zakresy obowiązków, bo są umowy o pracę, to są takie wymagania, natomiast nie ma instrukcji stanowiskowych. Nie krytykuję, mówię tylko o pewnych ryzykach, które są wewnątrz naszych firm, bo też jestem przedsiębiorcą, też jestem MŚP i też jestem prawie firmą rodzinną. Mówię o czymś, w czym na starcie przegrywamy.

Wiecie, co przegrywamy? Kiedy my, metodą prób i błędów, staramy się zdobyć rynek, na którym... Na tym samym rynku jesteśmy z korporacjami. Bo mamy produkty, które na tym samym rynku sprzedają również korporacje. Kiedy odkrywamy Amerykę i metodą prób i błędów próbujemy zrobić pewne rzeczy, oni już na zebraniach w szklanych domach mają strategię i wchodzi na rynek, oczywiście dokapitalizowani. I tu przegrywamy.

Droży państwo, Komisja Europejska w pandemii wymyśliła coś takiego jak system wczesnego ostrzegania. Państwo z ministerstwa na pewno znają ten program. O co chodziło? Eksperci Komisji Europejskiej zauważyli, że firmy nie radzą sobie w pandemii, ponieważ w większości zmieniają strategię, nie scenariusze działania, tylko strategię. Ci z państwa, którzy się orientują, a myślę, że wszyscy, rozumieją, na czym polega zasadnicza różnica. Komisja Europejska wymyśliła taki program, który trafił również do Polski, ponieważ PARP miała pieniądze na tzw. SWO, państwo z ministerstwa na pewno kojarzą. Pieniądze rozeszły się bardzo szybko, a to były pieniądze przeznaczone na podstawowe kompetencje menadżerskie w firmach. Podstawowe, czyli właśnie strategicznie, operacyjnie, budżetowo, marketingowo podejść do tematu.

Jest ogromny deficyt pieniędzy tego typu. My nigdy się nie przyznamy – jesteśmy w gronie przedsiębiorców – nigdy nie przyznamy się, że coś na nie poszło. To się rozmywa na poziomie księgowej, która rozpisze straty, i na poziomie naszych żon czy mężów, że „kochanie, słuchaj, musimy spróbować jeszcze raz”. Nie mówimy o tym głośno, bo to też nie jest temat do ogłaszania. Natomiast to się dzieje każdego dnia w wielu firmach – czy to jest fryzjer, czy to jest, przepraszam, piekarnia, czy to są firmy... Bardzo duże doświadczenie mam na przykład z firmami softwarowymi, w których tak naprawdę po tym wielkim boomie jest ogromny problem.

Dlatego o tym wszystkim mówię? Dlatego że chciałbym zwrócić państwa uwagę, że na przykład nasza firma próbowała, widząc, że pieniądze na to SWO się skończyły, zbudować własnym program wczesnego ostrzegania, dokładnie tak się to nazywa. Za minimalne, symboliczne pieniądze pomagamy firmom po prostu się podnieść, wzmocnić, bo są różne cele tych firm – niektóre chcą wyjść za granicę, niektóre chcą się uporządkować, chcą się wzmocnić. Droży państwo, niektóre nie chcą tylko liczyć swojej wartości po EBITDA,

bo uważają, że wpisywanie do sprawozdania finansowego EBITDA jest nieprawdą. Szukają swojej wartości gdzie indziej, w dodatkowych rzeczach. My po prostu pracujemy z firmami i z tych ponad 300 firm, które w życiu w części uratowałem, którym trochę pomogłem, niektóre już nie istnieją. To były firmy, które miały podstawowe problemy.

Dlaczego w ogóle o tym wszystkim mówię? Ponieważ wydaje mi się, że warto, żeby projektując jakiekolwiek fundusze, mieć na uwadze również to, że oprócz wielkich projektów, trzeba zejść na chwilę troszkę niżej, zastanowić się, na ile te firmy będą w stanie dźwignąć duży projekt. Na ile te firmy będą w stanie przeprowadzić projekt, mówię o takim sensie zarządzającym, na ile będą w stanie zidentyfikować ryzyka i nad nimi zapanować. To jest też troska o nasze wspólne pieniądze, przecież te pieniądze są pieniędzmi publicznymi.

Podam taki przykład à propos takich niewcelowanych pieniędzy – internacjonalizacja, coś, czym ja też żyję na co dzień. Wprowadzamy firmę do Wielkiej Brytanii, bo to jest teraz ogromna szansa dla polskich firm. Po brexicie tam są, można powiedzieć, prawie puste półki, kto był, to widział i wie. Jak słyszę o funduszach na internacjonalizację i czytam, na co one są przeznaczone, to te fundusze są w większości na wyjazd na konferencję. Tymczasem firma, która chce wejść na obcy rynek, nie ma pieniędzy, żeby zrobić badania rynkowe, nie ma pieniędzy, żeby zrobić strategię wejścia, to po co ona ma jechać, kiedy nie jest w stanie zrobić podstawowych rzeczy?

Taka prośba, jeśli może być taka sugestia, żeby bardziej wsłuchiwać się w realne potrzeby, projektując chociażby te dokumenty wykonawcze do funduszy, ponieważ one są niezwykle ważne – chodzi o dokładne wcelowanie w te potrzeby. Jesteśmy wspaniałym krajem, naprawdę, przedsiębiorstwa odniosły wielki sukces, wielkim kosztem społecznym, nawiązując również do tego, o czym pani powiedziała. Mamy to wszystko, ale teraz, żeby to poszło dalej, musimy zacząć zarządzać, bo nasi konkurenci zarządzają. Musimy dobrze wydawać pieniądze, bo nasi konkurenci też dobrze wydają pieniądze.

Dzięki.

Przewodnicząca poseł Weronika Smarduch (KO):

Dobrze.

Zgłosiło się wiele osób i bardzo prosiłabym o zabranie głosu najpierw przez osoby, które nie mówiły wcześniej, a potem oddam ponownie państwu głos. Nie pamiętam, który z panów był pierwszy?

Prezes zarządu Stowarzyszenia Family Business Network Poland Dariusz Duma:

Chciałbym tak...

Przewodnicząca poseł Weronika Smarduch (KO):

Bardzo proszę o przedstawienie się i podanie, z jakiej jest pan organizacji.

Prezes zarządu Stowarzyszenia FBN Poland Dariusz Duma:

Tak. Dariusz Duma, FBN Poland, czyli Family Business Network.

Chciałbym zacząć od tego, żebyśmy uderzyli się we własne piersi, bo innowacja to jest odwaga zmieniania. Chciałbym w takim razie odważnie skomentować to nasze spotkanie, bo ono przebiega dość nieinnowacyjnie.

To znaczy spotkaliśmy się, były jakieś prezentacje. Pytanie, czy mamy taką świadomość, co naprawdę chcemy wypracować. Następnie są nasze głosy, każdy się tak troszeczkę sam promuje, opowiadając o sobie, potem zgłasza mniej lub bardziej szczegółowe propozycje. Pytanie – czego się tak naprawdę spodziewamy? Chciałbym powiedzieć, że to, od czego trzeba zacząć, to pytania: Co to znaczy innowacyjny polityk? Co to znaczy innowacyjne spotkanie? Co to znaczy innowacyjny przedsiębiorca? Chodzi o to, żeby gdzieś zapalić ten nerw, żebyśmy wreszcie zaczęli myśleć w kategoriach walki o innowacyjność, a to czasem znaczy właśnie to – walczyć. Czyli nie chodzi o to, że będziemy mówić jakieś spokojne rzeczy, które nic nie wnoszą, później po prostu zapomnimy i będzie następne spotkanie. Czy my naprawdę wierzymy w zmiany? Innowacja to jest zmiana, coś musi się naprawdę zmienić jak najszybciej. Jest słynne powiedzenie – „jak chcesz czekać na zmianę, to będziesz czekał bardzo długo”. Trzeba ją po prostu robić od razu.

I teraz, przechodząc troszeczkę do konkretnego, powiem tak – w tym sensie deregulacja jest fantastycznym hasłem, bardzo ją popieram, tylko deregulację trzeba też zrobić

we własnej głowie i przestać hamować bariery. Posłużę się przykładami, ale tylko po to, żeby pokazać mechanizmy. Przedsiębiorcy innowacyjni w naszym FBN wymyślili projekt – wesprzyjmy szkoły, żeby uczyły innowacji, wesprzyjmy nauczycieli przedsiębiorczości, żeby... Bo niestety, nie wiem, czy państwo wiedzą, przedsiębiorczości uczy ten, kto ma wolne moce, czyli wuefista lub nauczyciel religii. Stwierdziliśmy – dajmy im program, dajmy im cokolwiek albo przyjdźmy do szkoły jako przedsiębiorcy. Nagle okazuje się, że dyrektor nie wypuści wuefisty czy nauczyciela religii na trzydniowe szkolenie, bo oni muszą uczyć i nie można, a jak my chcemy przyjechać jako przedsiębiorcy, to nie mamy uprawnień pedagogicznych, żeby pouczyć tę młodzież. I w tym właśnie sensie potrzebna jest innowacja w naszych głowach.

Dzisiaj walczę o innowację w medycynie, żeby lekarze różnych specjalności rozmawiali ze sobą. Działy promocji polskiej gospodarki przy ambasadach – właściwie ciągle trwa dyskusja, czy mają podlegać pod MSZ, czy bardziej pod jakieś gospodarcze ministerstwo, a tak w ogóle, to co one robią, a tak w ogóle, jaki mamy z nimi kontakt? Brytyjska ambasada zaprasza mnie regularnie, przy amerykańskiej działa tam AmCham, włączają się, bo promują swój własny biznes. Pokażcie mi kraj, w którym polska ambasada aktywnie coś robi.

Jeśli mamy być innowacyjni, to jako owoc naszego spotkania napiszmy rodzaj listu, manifestu koalicji, zestaw, który roześlemy do tych ministerstw, żeby doszło do tego, o czym mówi się w medycynie, współpracy lekarzy dla dobra pacjenta. Chodzi o taką samą współpracę różnych ministrów, nie tylko finansów – edukacja też niech przyjdzie, niech przyjdzie MSZ. Róbmy konkretne kroki narzędziami, które nie kosztują za wiele. Uważam, że to jest bardzo ważne.

Innowacja to jest czasem innowacja prawna, czasem innowacja finansowa, czasem innowacja deregulacyjna, czasem technologiczna, czasem zarządcza. Polskie firmy rodzinne, zwłaszcza duże, stoją w tej chwili przed koniecznością wielkiej innowacji – muszą nauczyć się mieć dużych menedżerów z zewnątrz i tego, żeby rodzina umiała z nimi rozmawiać i żeby tworzył się ład właścicielsko-zarządczy. Twórzmy to.

Wspomnę jeszcze, mam nadzieję, że mogę – odbyłem kiedyś spotkanie z pewnym bardzo ważnym politykiem z obozu rządzącego obecnie, który powiedział coś takiego: „Jak pewnie widzicie, od dziesiątek lat mam coś, co można nazwać karierą w polityce. Myślę, że dlatego że trzymam się z daleka od biznesmenów i nie daję się z nimi za bardzo fotografować. Na szczęście ostatnio drgnęło i chciałem to pochwalić, ale dociskajmy te innowacje jako ludzie innowacyjni, rozmawiajmy ze sobą z dumą, otwarcie, także w mediach, żeby tworzyć właśnie innowacyjny klimat. Chodzi o to, by mówić, że to dobrze, że jest ta firma, to dobrze, że ona jest bogata, dobrze, że jest jej dobrze. Wbrew pozorom zmiana tła, kultury innowacji spowoduje, że będziemy te innowacje osiągać po prostu łatwiej. Więc powiedziałbym, że innowacyjnemu politykowi, innowacyjnemu spotkaniu, innowacyjnemu przedsiębiorcy, kulturze innowacji w oczywisty sposób służą narzędzia PR i propagandowe.

Przewodnicząca poseł Weronika Smarduch (KO):

Dobrze.

Teraz pan. Proszę bardzo.

Ekspert ds. zarządzania firmami rodzinnymi w Instytucie Biznesu Rodzinnego Dariusz Szklarzewski:

Dzień dobry. Nazywam się Dariusz Szklarzewski, reprezentuję Instytut Biznesu Rodzinnego. Jestem ekspertem do spraw zarządzania zmianą i zarządzania firmami rodzinnymi.

Tak tylko troszeczkę podsumuję to, co wszyscy państwo powiedzieli, a odniosę się tak naprawdę do sukcesorów. Cały proces sukcesji, który jest prowadzony, siłą rzeczą musi się na nich oprzeć. Wracam do trwałości polskich firm rodzinnych w dalszej przyszłości, do tego, co pani powiedziała tutaj przede mną. Problemem jest niechęć młodego pokolenia do naśladowania lub kontynuowania tego, co zrobili rodzice, ze względu na problematykę, która istnieje. To znaczy problematykę gospodarczą, jeśli chodzi o prowadzenie firm rodzinnych.

Druga kwestia to jest tak naprawdę kwestia braku kompetencji, kwalifikacji czy różnych elementów potrzebnych do tego, żeby tymi firmami można było faktycznie zarządzać. Dla ich budowania minęło 30 lat edukacji przedsiębiorców. W czasie pandemii, którą pan wspominał, mieliśmy chociażby coś takiego jak różnego rodzaju programy wsparcia rządowego, subwencje.

Okazało się, że w firmach rodzinnych są duże problemy natury wykonawczej, zarządczej, jak tym tematem zarządzić, gdy de facto wpływało to na czynniki ekonomiczne.

Do czego teraz zmierzam? Jeśli dałoby się w jakichkolwiek programach zrobić cokolwiek, żeby kształcić ludzi... My, jako Instytut Biznesu Rodzinnego, mamy taki program, który nazywa się „Akademia sukcesora”, w ramach którego staramy się przybliżyć sukcesorom istotę, którą jest zarządzanie, prowadzenie we wszystkich aspektach tego działania. Natomiast mimo wszystko nie wszyscy garną się i rzeczywiście, to, co pan powiedział przed sekundą, idziemy w kierunku menadżerów zewnętrznych, którzy mogą tymi firmami zarządzać.

Natomiast z punktu widzenia samych sukcesorów... Mam przedział, w którym pracuję z ludźmi – to jest poziom od 30 lat nawet do 45 lat. To wszystko zależy od wieku nestorów, jak to wygląda. Większość z nich niestety myśli o tym, co zrobić z firmą w momencie, kiedy nestorzy albo zamkną oczy, albo będą mniej wydolni. Większość myśli o, brutalnie mówiąc, spieniężeniu tego. I niestety przychodzą w tej chwili już podmioty zewnętrzne – zagraniczne podmioty, różnego rodzaju fundusze, które proponują przejmowanie rozsądnych firm rodzinnych do swojego portfolio. De facto w dłuższej perspektywie będzie to powodowało, że tych firm rodzinnych będzie niestety brakowało.

Mówię to akurat jako praktyk w dziedzinie, w której na co dzień stykam się z tym obszarem działania, w którym przenoszę tych ludzi do innej rzeczywistości, profesjonalizuję itd. Wiem od kuchni, jak mniej więcej to wygląda, już nie mówiąc o problemach, które są natury, powiedzmy, więzi rodzinnych, emocjonalnych, 1200 wątków, które pojawiają się w każdej rodzinie, już tak to nazwijmy, biznesowej, jak i w biznesie rodzinnym. Więc bardziej to sygnalizuję jako problem, który dostrzegam w młodym pokoleniu, w jego konwersji do chęci kontynuowania czy w ogóle zdolności kontynuowania biznesów rodzinnych. Podsumowuję to, co państwo powiedzieli wcześniej.

Z mojej strony to wszystko. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Weronika Smarduch (KO):

Dobrze.

Proszę bardzo... Nie, bo pan tutaj jeszcze nic nie mówił, a potem już wracamy do... A, dobrze, jeszcze pani i panowie na podsumowanie, bo jesteśmy tutaj już prawie półtorej godziny i chcielibyśmy też, żeby strona rządowa się jeszcze wypowiedziała.

Prezes zarządu Stowarzyszenia Forum Recyklingu Samochodów FORS Adam Małyszko:

Postaram się.

Adam Małyszko, Stowarzyszenie Forum Recyklingu Samochodów, jednocześnie chyba reprezentuję też firmę rodzinną. Nie ma definicji firmy rodzinnej, ale jeżeli spółka oprócz 100 osób zatrudnia żonę, syna, brata żony, dwóch braci, to chyba jest to firma rodzinna. Tak że taką też firmę reprezentuję.

Było tu dużo o sukcesji. Chciałbym powiedzieć, że my też chcemy być nowocześni, chcemy wdrażać innowacyjne projekty, współpracować ze sztuczną inteligencją itd., ale niestety musimy usunąć mnóstwo barier, które ten rozwój hamują. Rząd eksperymentował z prawem – wrzuca ustawę, ona gdzieś jest i później, gdy przychodzi do inwestowania, okazuje się, że nie możemy.

Przykład sukcesji – nasi członkowie mają naprawdę sympatycznych synów, córki, którzy chcieliby przejąć biznes. Bariera – otóż jeżeli nie jest to spółka, a prowadzi działalność gospodarczą, żeby uzyskać nowe zezwolenie na prowadzenie działalności w zakresie gospodarki odpadami, trzeba wygasic stare, zyskać nowe. Na zmianę decyzji w zakresie gospodarki odpadami czekam pięć lat. Wczoraj minęło pięć lat, 20 lutego – dokładnie pamiętam datę złożenia wniosku. W jaki sposób syn może przejąć taki biznes, skoro musi go zamknąć na pięć lat? Kupujemy nowoczesne, innowacyjne urządzenia, chcemy kupić, ewentualnie skorzystać z pomocy państwa, a urząd mówi, że najpierw inspektor sprawdzi, a będę mógł uruchomić tę instalację, gdy otrzymam zmienioną decyzję. A na zmienioną decyzję muszę czekać rok, dwa, trzy. Mija gwarancja na te urządzenia, maszyna nie pracuje, kredytu nie mogę spłacić, bo nie pracuje biznes.

Bariery, bariery, bariery. Muszą być usunięte, jeżeli chcemy mówić o projektach, które państwo proponują. Nie chodzi o wycieczki zagraniczne, podczas których będziemy oglądać, jak inni świetnie prosperują. My również jeździmy po całym świecie, organizujemy takie imprezy

i zazdrościmy zaprzyjaźnionym firmom w innych krajach, że tam jest wszystko prościej. Jak opowiadamy o naszych barierach, to nie tylko dzieci nie chcą, ale też i sąsiedzi z innych krajów patrzą na nas jak na dinozaury.

Była też mowa o pomocy państwa. Chcę zapytać, czy te programy, to jest pomoc *de minimis*, czy nie. Przykład energii – w tej chwili przedsiębiorcy muszą składać sprawozdania itd. W 2023 r. przyjęto ustawę, która zezwala łatwiej – można powiedzieć, trudniej – przekształcić prawo wieczystego użytkowania we własność. Prawo wieczystego użytkowania – ta kwota została zaliczona do pomocy *de minimis*. Część firm, które przekształciły przedsiębiorstwa, wykorzystały limit, przez trzy kolejne lata nie mogą skorzystać z żadnego programu, jeżeli on jest opisany jako pomoc publiczna *de minimis*. Tych osób, które oferowały nam usługi pośredniczenia w uzyskaniu pieniędzy, było mnóstwo. Moje pierwsze pytanie: Czy to *de minimis*? Tak. Do widzenia, nie ma tematu.

Tak że tutaj jest bardzo wiele takich przeszkód. Podam jeszcze kolejną. W tej chwili zmieniają się plany zagospodarowania przestrzennego, w trybie bardzo pilnym. Jeżeli gospodarka odpadów będzie prawnie skreślona, muszę zamknąć przedsiębiorstwo, dopóki nie otrzymam kolejnego zezwolenia. To są bariery nie do przeskoczenia – bariery, które powinniśmy usunąć przy tym dzisiejszym nastroju poparcia dla deregulacji gospodarki.

Jeszcze przykład konkurencyjności. Ten temat dotyczy bardzo dużej grupy przedsiębiorców. Zatrudniam 100 osób na podstawie umowy o pracę. Nie jestem konkurencyjny wobec tych, którzy zatrudniają B2B, czyli kucharz pracuje na B2B, sprzątaczką pracuje na B2B, mechanik pracuje na B2B. Zestawienie kosztów w jednej firmie i w drugiej jest porażające. Czy ja również mam przechodzić na ten system? Czy nie zwolnić trochę z tych obciążeń umowy o pracę, żeby wyrównać warunki pracy na podstawie umowy-zlecenia, na podstawie innej, nawet na podstawie umowy o dzieło czy B2B. Jak nie będzie różnicy, nie będzie problemu, nie będzie lobbingu za jednym, za drugim itd.

Tak że znośmy bariery, żeby można było wprowadzać to, o czym państwo dziś mówią. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Weronika Smarduch (KO):

Dobrze.

Zgłosiły się jeszcze dwie panie z nowych osób, tak że najpierw pani tutaj, potem... Uwielbiam, jak tak rozmawiamy godzinę i nagle zaczyna się rozkręcać dyskusja, a mnie łamię to serce, że nie będziemy mogli siedzieć jeszcze kolejną godzinę. Na spokojnie. Dobrze, najpierw panie, pan na koniec, a potem na podsumowanie panowie.

Członek stowarzyszenia Inicjatywa Firm Rodzinnych Natalia Koksztys-Irska:

Dziękuję. Natalia Koksztys-Irska, adwokat, kancelaria NK Legal Partners, firma rodzinna.

Jesteśmy firmą rodzinną, która istnieje na rynku ponad 30 lat, reprezentuję już drugie pokolenie. Należymy też do FBN i IFR i z ramienia tych stowarzyszeń właśnie dzisiaj tutaj jestem. Dziękuję za zaproszenie i za to, że mogę wziąć udział w pracach tej podkomisji.

Szanowni państwo, postaram się krótko, wymieniałam sobie w kilku punktach pewne wątki, które chciałabym poruszyć. Natomiast chciałabym poczynić też na początku taką uwagę ogólną, bo to, o czym rozmawiamy, może się wydawać w znaczącej części wykraczające poza właściwości tych ministerstw, z którymi dzisiaj się spotykamy.

Natomiast chciałabym nas, przedsiębiorców i firmy rodzinne, troszeczkę usprawiedliwić, dlatego że od jakichś dziesięciu dni mamy taką atmosferę polityczną, powiedziałabym, takiego puszczenia oka do przedsiębiorców, która sprawia, że nagle bardzo dużo się dzieje w naszym obszarze, nagle jest takie bardzo duże zainteresowanie przedsiębiorcami. Mamy działalność przedsiębiorców pod egidą pana Rafała Brzozki, minister Bodnar objeżdża uniwersytety jako minister sprawiedliwości, też chce rozmawiać z przedsiębiorcami, wreszcie państwo zapraszają nas na posiedzenie. Stąd jesteśmy tutaj tak licznie, aż brakowało miejsc dla wszystkich osób zainteresowanych, bo cieszymy się, że wreszcie chcą nas państwo wysłuchać.

Wątek z prezentacji pana Rafała, zresztą świetnej, wybrzmiał tutaj... Chciałabym podkreślić, że chcielibyśmy, żeby ten nasz głos był usłyszany w kontekście zmiany myślenia, politycznego myślenia o firmach rodzinnych. Stąd też po prostu dotykamy pewnych problemów szeroko, nie wszystkie dotyczą stricte państwa obszarów, natomiast bardzo chcielibyśmy, żeby wątki, które poruszmy, wybrzmiały dalej, skoro nareszcie jesteśmy wysłuchani.

Odnosząc się troszeczkę też do tego, co mówili moi przedmówcy. Innowacyjność i konkurencyjność potrzebują czasu. Czyjego czasu? Naszego, przedsiębiorców. Kto ma wprowadzać innowacje w firmach? My, zwłaszcza młode pokolenie, które, tak jak akurat ja, przejmuję zarządzanie firmą. Oprócz tego, że obsługujemy przedsiębiorców i firmy rodzinne, działamy też na rynku zarządzania wierzytelnościami i zatrudniamy, tak jak wspomniałam, ok. 150 pracowników. Większość mojego codziennego czasu poświęcam na pracę z kadrami, z księgowością, rozwiązywanie problemów pracowniczych, takich stricte biurokratycznych, po prostu związanych z moją firmą. Ułamek czasu mogę poświęcić na rozwój, na innowacje, na zastanawianie się nad tym, jak mój biznes mogę jeszcze zmienić, uczynić bardziej efektywnym i konkurencyjnym na rynku. To jest bolączka wszystkich przedsiębiorców, wszystkich nas. A to przede wszystkim ten nasz czas ma być uwolniony, dlatego tak bardzo potrzebujemy zmian, tak jak się mówi się tak szeroko, deregulacyjnych.

Ale co to tak naprawdę znaczy deregulacyjne? Czy to tylko o tę deregulację chodzi? Nie w pełni. Pojawił się tutaj wątek nas, firm rodzinnych, jako pracodawców. Docenienie nas wreszcie jako pracodawców. Firmy rodzinne nie są tak skłonne na przykład do tego, żeby zwalniać pracowników, którzy pobierają świadczenia rehabilitacyjne, już po tym kilkumiesięcznym okresie, kiedy tak naprawdę można już to zrobić. Wiem, że w bankach tak się dzieje. Ale firmy rodzinne tego nie robią, firmy rodzinne do końca utrzymują zatrudnienie takich ludzi i wypłacają im potem jeszcze pieniądze za zaległe urlopy. Dlaczego to nie jest doceniane? Dlaczego ten ciężar nie jest z nas, jako przedsiębiorców, chociaż w jakiejś części zdejmowany?

Były też wspomniane urlopy wychowawcze. To przede wszystkim firmy rodzinne, zwłaszcza jako lokalni pracodawcy, ponoszą ciężar takich tak naprawdę dodatkowych bonusów pracowniczych i są przez to też właśnie dużo mniej konkurencyjne w starciu z zagranicznymi przedsiębiorstwami. Z tymi przedsiębiorstwami, które są często wprowadzane w blasku fleszy na polski rynek, inwestują, tworzą miejsca pracy, ale za pięć, sześć lat ich nie ma, bo polska gospodarka staje się mniej konkurencyjna. Wyprowadzają te swoje centra outsourcingowe do innych państw. A polskie firmy zostają. Docenicie to i docenicie nas jako pracodawców.

Wspierajcie też... Był ten wątek wspomniany, chciałabym go podkreślić – wspierajcie też działania marketingowe, tak naprawdę takie propagandowe, które pomogą polepszyć obraz tego polskiego przedsiębiorcy w oczach pracowników. Dlatego że niestety klimat medialny, klimat polityczny temu nie sprzyja, żeby docenić nas jako stabilne i bezpieczne miejsce pracy. Jako firma w zeszłym roku postanowiliśmy uczcić jubileusze naszych pracowników i zmierzaliśmy retencję, jeżeli chodzi o liczbę pracowników. Ponad 50% naszej kadry to byli pracownicy, którzy pracowali u nas pięć, dziesięć, piętnaście lat. W jakich korporacjach tak się dzieje? To jest właśnie klimat firm rodzinnych. Bo pracownicy doceniają to, że patrzemy dalej, patrzemy w przyszłość, nie podejmujemy tak ryzykownych działań, bo chcemy, żeby firma trwała latami, była na kolejne pokolenia. Jesteśmy po prostu stabilnym i bezpiecznym miejscem pracy.

Jeszcze tylko ostatnie dwa wątki, bardziej z mojego prawnego obszaru. Wielkim problemem polskiego ustawodawstwa jest to, że przy implementacji czy harmonizacji polskiego prawa do standardów unijnych przeregulowujecie je. Ustawiacie wyższe standardy od tych, których tak naprawdę ten ustawodawca wymaga i oczekuje. To dzieje się w podatkach, to się dzieje w prawie pracy, to się dzieje w szerokim obszarze *compliance*. Doregulowujecie nas ponad standardy, ponad konieczność. Efekt jest taki, że firmy co i rusz muszą wdrażać nowe AMR, nowe MDR, nowe RODO, sygnalistów etc., a nie innowacje.

I wreszcie – postępowania gospodarcze w sprawach cywilnych. Nie będzie konkurencyjności na rynku, nie będzie konkurencyjności między firmami, jeśli nie będzie efektywnego stosowania i wykonywania prawa. A w Polsce sądy, zwłaszcza postępowania gospodarcze, nie działają. To nie może być tak, że w sprawach gospodarczych postępowania ciągną się latami i te postępowania są po prostu nieefektywne. Nie zbudujemy w ten sposób konkurencyjności.

Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Weronika Smarduch (KO):

Bardzo proszę o w miarę zwięzłe wypowiedzi.

Prezes zarządu Małolepszy Group Sławomir Małolepszy:

I krótko.

Przewodnicząca poseł Weronika Smarduch (KO):

Oczywiście zwięźle, bo to jest bardzo ważne, co państwo mówią, ale zwięźle, bo naprawdę każdy głos jest tutaj ważny.

Przedstawiciel Konfederacji Lewiatan Agnieszka Krysik:

Agnieszka Krysik, Konfederacja Lewiatan.

Pani mecenas przed chwilą w zasadzie podsumowała w dużym obszarze to, co również chciałam powiedzieć, ale ja to zakreszę bardzo zwięźle i bardzo krótko.

Państwo mówią – panowie wskazali to w prezentacji – bardzo dosadnie o pewnych procesach między przedsiębiorcami a państwem. Wspomniano o eksperymentowaniu i pojawił się taki wniosek dzisiaj, z którego mojej ocenie wynika, że państwo eksperymentuje z przedsiębiorcami, nie pozwalając przedsiębiorcom eksperymentować.

Odnosząc się do potrzeb, które są zgłaszane, środowisko firm rodzinnych przez kilkanaście lat uzyskało w obszarze legislacyjnym, bo on jest mi bliski, dwie kluczowe ustawy, z którymi dzisiaj też eksperymentuje. Z ustawą o fundacji rodzinnej również, czekając na różne stanowiska odpowiadające na wyzwania i prawidłową wykładnię tej ustawy przez Ministerstwo Rozwoju i Technologii i Ministerstwo Finansów. Chylę czoła, podnosząc ten postulat – wydajcie stanowiska, o których mówimy od ponad roku, po to żeby zwiększyć bezpieczeństwo kluczowego elementu dla firm rodzinnych, o którym dzisiaj mówimy od samego początku, mianowicie sukcesji.

Kolejne słowo – bariery. Każdy z przedstawicieli firm rodzinnych mówi o tym, że są bariery. Bariera jest państwo. Jeżeli przedsiębiorcy mówią o potrzebach, wyzwaniach, o konkretnych rozwiązaniach czy trudnościach, które uniemożliwiają im eksperymentowanie, rozwój biznesu, stawanie się konkurencyjnymi, to jeżeli państwo nie odpowiada na postulaty, to stawia bariery swoim przedsiębiorcom. Myślę, że jeżeli tyle postulatów tutaj dzisiaj pada i Inicjatywa Firm Rodzinnych zainicjowała kolejną przestrzeń do rozmowy, co zrobić, żeby zwiększyć możliwość rozwoju polskim przedsiębiorcom, to tylko pytanie, jaka będzie odpowiedź państwa i co się wydarzy.

Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Weronika Smarduch (KO):

Dobrze.

Proszę bardzo.

Prezes zarządu Małolepszy Group Sławomir Małolepszy:

Dzień dobry. Chciałem przedstawić się. Moje nazwisko Małolepszy, reprezentuję firmę rodzinną istniejącą od 35 lat, która działa na terenie Polski i nie tylko.

Co chciałbym poruszyć dzisiaj, które tematy dla mnie są ważne? Przede wszystkim, gdy patrzy się i słucha tych wszystkich wypowiedzi, wydaje się, że mamy wielki problem, chociażby taki, że nie mamy wspólnej rady, która byłaby, powiedzmy, przywiązana gdzieś do ministerstwa. Bo jaki jest największy problem w ministerstwach? Ministerstwa ze sobą nie współpracują. One nie wiedzą, dzisiaj jedno ministerstwo nie wie o drugim.

Przykład z lutego. W tamtym roku na spotkaniu na targach Bednary rozmawiałem z ministrem rolnictwa i rozwoju wsi i mówiłem, że rolnicy potrzebują kredytu 1%, że walczę już od jakiegoś czasu, żeby ten kredyt wznówić, bo nie ma funduszy europejskich. Raptem, w tej chwili pojawił się ten kredyt. Długo trzeba było czekać, od lutego, więc taka sytuacja jest też tu. Nie mamy tak naprawdę swojego głosu.

Dzisiaj mówi się, że jest Rafał Brzóska, którego powołał pan premier, dobrze. My, jako my, jako mali i średni przedsiębiorcy, nie mamy swojego głosu. Chcielibyśmy doradzać, chcielibyśmy pomagać, chcielibyśmy mówić głosem słyszalnym dla was, dla ministerstwa, dla tych ludzi, którzy decydują, którzy tak naprawdę... Przepraszam za takie rozumowanie, żeby ktoś nie zrozumiał, ale może tego nie rozumie i my chcemy to podpowiedzieć, zrobić to dla nas wszystkich.

Jesteśmy firmą, która należy do izby motoryzacyjnej. Był taki moment – pani poruszyła ten wątek – że na terenie Warszawy każdy z firm samochodowych miał po tysiąc spraw

sądowych, chodziło o sprawy gospodarcze. Więc co zrobiono? Chodziło o to... Nie było logicznego rozumowania, sędziowie zawsze... Co zrobiliśmy jako izba? Zaprośiliśmy tak naprawdę niektórych sędziów, którzy chcieli, na szkolenie z wiedzy o motoryzacji. Sytuacja się poprawiła, co świadczy o tym, żeby wszyscy się uczyli. My też chcemy się uczyć.

W tamtym roku na jesieni byłam na Tajwanie. Powiem wam jedną rzecz – chciałbym, żeby u nas też był ten Tajwan. Naprawdę ludzie się tam nie boją choćby nawet tego, że... Te technologie można im zabrać, bo oni mówią: „zabierzcie nam te technologie, ale wy wróćcie się do lat osiemdziesiątych”. A dlaczego? Mentalnie ci ludzie są tak przygotowani, te technologie mają tak poukładane w głowie, że oni nie boją się tego. Widzicie, że nawet nie boją się tego, żeby ktoś im tę technologię zabrał. Zróbmy coś takiego, żeby u nas coś wzniecić, ale żeby wzniecić, trzeba współpracować, trzeba chcieć współpracować.

Przykład jeszcze na koniec – złożyłem kilka wniosków o dofinansowanie. Żaden wniosek nie przeszedł przez 35 lat. A dlaczego? Bo rozumowanie w Łodzi było takie, że mój handel, usługi, które świadczymy w kilku punktach, które posiadamy, nie jest produkcją. Handel nie jest produkcją. Oczywiście nie jest produkcją i nie produkujemy maszyn, ale usługa jest produkcją. Ale handel też jest produkcją, tylko w rozumowaniu tego, co ja prowadzę. Jeżeli tego nikt nie jest w stanie zrozumieć, to jak możemy mówić o tym, żeby wzniecać rozwój, technologie, rozwijać się? Nie będziemy się rozwijać.

Tak że tyle. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Weronika Smarduch (KO):

Dobrze.

Tylko bardzo proszę króciutko. Pan Rafał i zaraz pan z drugiej strony.

Członek zarządu stowarzyszenia Inicjatywa Firm Rodzinnych Rafał Kunaszyk:

Bardzo krótko.

Oprę się na trzech bardzo krótkich elementach – jednej konkretnej propozycji, jednym komentarzu i pytaniu na koniec.

Pierwsza propozycja, o której dyskutowaliśmy. Mówiliśmy o tworzeniu innowacji. Ale w firmach rodzinnych mamy już wiele innowacji i często problemem okazuje się ich wdrożenie i upowszechnianie na rynku. Na wielu spotkaniach słyszymy o różnych instrumentach unijnych, które są mniej lub bardziej dostępne. Mamy instrumenty, które są słabo upowszechnione, bo mamy przecież innowacyjne zamówienia publiczne. Mamy zamówienia przedkomercyjne, partnerstwa innowacyjne. Moim zdaniem o tym powinniśmy słyszeć. Z jednej strony PARP zajmuje się wspieraniem rozwoju innowacji, zajmuje się właśnie tymi zamówieniami, a z drugiej strony my za mało o tym wiemy.

Druga sprawa to jest komentarz. Często jak przyjeżdżamy na takie spotkanie, to przyjeżdżamy z emocjami, z naszymi rodzinami, z naszymi marzeniami. To jest nasz czas, to jest ten nasz biznesowy czas. Jak dzisiaj można było usłyszeć, było bardzo wiele mniej lub bardziej konkretnych elementów odwołujących się do naszego sposobu myślenia.

Na koniec pojawia się to pytanie: Na co możemy dalej liczyć? Co z tego naszego spotkania może wynikać dla firm rodzinnych, żeby nie mówiło się, że dla firm rodzinnych nie ma dzisiaj propozycji? Bo my jesteśmy dzisiaj mocą gospodarczą, którą trzeba wesprzeć. Jak pan tutaj powiedział, realnie pracujemy z każdym ministerstwem. Ale być może powinniśmy mieć jakąś platformę i być może to spotkanie – a z taką nadzieją tu przyjechałem – otworzy dialog nie na poziomie ogólnych firm, nie na poziomie MŚP, nie na poziomie korporacji, tylko firm rodzinnych, które mają swoją specyfikę.

Przewodnicząca poseł Weronika Smarduch (KO):

Dobrze.

Proszę bardzo.

Przedstawiciel Stowarzyszenia FBN Poland Andrzej Szymański:

Będzie w punktach.

Punkt pierwszy. Ministerstwo było naszym rzecznikiem w Ministerstwie Finansów i bardzo chciałbym, żeby nadal było, bo już niestety się mówi... OECD nam zaleca, że powinniśmy wprowadzić podatek katastralny i spadkowy. Do wyborów na pewno nikt tego nie ruszy, ale kto wie, czy nie ruszy, tak że bardzo prosiłbym, żeby pilnować, żeby przypadkiem podatku

spadkowego nie zrobiono przy sukcesji. Bo w ustawie sukcesyjnej zawarliśmy, że firma może istnieć pięć lat i jest... Chodzi o to, żeby przypadkiem tego nie zmienić, bo to rozłoży więcej niż połowę firm. Tak że jeden punkt.

Drugi punkt. Właściwie już powiedziała o tym sąsiadka. Czytałem regulacje unijne do danych dotacji, a potem polskie – to w polskich jest zwykle razy dwa. Ograniczcie się może do tego, czego rzeczywiście chce Unia Europejska, nie dokładajcie tych swoich, które powodują niepotrzebną buchalterię.

Trzecia rzecz dotyczy z kolei do mojego sąsiada, już bardziej anegdotycznie – całkowicie go rozumiem i niestety pięć lat czeka. Proszę państwa, właśnie przeszedłem procedurę, że możemy produkować wyroby podwójnego przeznaczenia. Wszyscy wiemy, co to znaczy – MSWiA itd. Osiem miesięcy walczę z ochroną środowiska. Żeby dostać zaświadczenie, w sytuacji, gdy mamy emisję 70% poniżej wszelkich norm, musiałem dostarczyć zaświadczenie o niekaralności. Nikt mi nie wytłumaczył dlaczego. Starostwo powiatowe nie wyda decyzji, jeżeli nie zaniósę im zaświadczenia. Cały alfabet mnie sprawdził, ale oni muszą mieć zaświadczenie o niekaralności. To anegdotycznie.

Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Weronika Smarduch (KO):

Dziękuję bardzo.

Prezes zarządu FORS Adam Małyszko:

Dwadzieścia sekund. Mogę?

Przewodnicząca poseł Weronika Smarduch (KO):

Proszę, dwadzieścia sekund.

Prezes zarządu FORS Adam Małyszko:

Dziękuję bardzo. Adam Małyszko.

Ja w odpowiedzi do pana. Mamy tutaj chyba przedstawiciela rzecznika małych i średnich przedsiębiorców. I tak, jest Rada Przedsiębiorców. Myślę, że to też jest miejsce, gdzie można kierować te wszystkie postulaty, żeby rzecznik przekazywał to, co dzisiaj tutaj też było, wyżej, do tych, którzy podejmują decyzje.

Dziękuję. Myślę, że się zmieściłem.

Przewodnicząca poseł Weronika Smarduch (KO):

To znaczy po pierwsze całe posiedzenie podkomisji jest nagrywane, będzie z niego protokół i wszystkie propozycje na pewno zbierzemy. Nie tylko strona rządowa je zapisywała, ale na pewno prześlemy je dalej. To bez dyskusji.

Czuję się tak troszkę dziwnie, bo posłem jestem w sumie od roku, praktycznie wróciłam w życiu z biznesu do polityki i bardziej rozumiem państwa niż stronę rządową. Natomiast zauważyłam jedno – bardzo wiele regulacji, bardzo wiele przepisów prawa jest po prostu odrealnionych, ponieważ urzędnicy nie są w stanie znać każdej branży od podszewki, bo nie pracowali w tym. Dlatego też tak bardzo istotne jest dla mnie, odkąd pół roku temu zostałam przewodniczącą tej podkomisji, żeby zapraszać branżę i pozwolić właśnie ministerstwu, urzędnikom zrozumieć, przez co przechodzą osoby, które tak naprawdę realizują to prawo, te regulacje w praktyce. Dlatego dla mnie bardzo istotne jest, aby zestawiać branże, zestawiać na przykład firmy rodzinne, żeby każda ze stron zaczęła rozumieć pozostałe. Myślę, że ta podkomisja to jest ta pierwsza rada, którą udostępniam bardziej stronom społecznym, żeby były w stanie przynajmniej pokazać, które problemy są tymi problemami największymi.

Jeżeli chodzi o firmy rodzinne, bądźmy realistami. Nigdy nie bylibyśmy na tym poziomie rozwoju, szczególnie po tak ciężkim czasie, jakim był PRL, gdyby nie polskie firmy rodzinne i gdyby nie sektor MŚP. To jest nasz przepis na sukces. Gdyby nie państwo, w ogóle nie rozmawialibyśmy dzisiaj na temat rozwoju innowacyjności, o tym, jak rozwijać to dalej i o tym, w jaki sposób przekazywać następnemu pokoleniu to, na co państwo ciężko zapracowali przez te wszystkie lata, więc zgadzam się tu w 100%.

Akurat jestem też politykiem w drugim pokoleniu, więc bardzo często rozumiem i widzę po relacji z moim tatą, jak bardzo jesteśmy różnymi osobami, jak bardzo inaczej podchodzimy do rzeczywistości. Oczywiście mamy ze sobą świetny kontakt, ale to nigdy nie jest zero-jedynkowe, to nie jest tak, że ustalimy sobie jakąś linię sukcesji i życie potem tego nie

zweryfikuje, bo dobrze wiemy, jak to wygląda. Natomiast jesteśmy właśnie w tym przełomowym momencie, kiedy to następne pokolenie przejmuje pałeczkę, szczególnie w polskim biznesie, który wpływa bardzo mocno na całą polską gospodarkę.

Są trzy rzeczy, w których się w 100% z państwem zgadzam. Po pierwsze myślę, że od miesiąca nikt już nie ma wątpliwości – kapitał ma narodowość. Jeżeli nie będziemy inwestować polskiego kapitału, a polegać tylko i wyłącznie na zagranicznym, nic się nie zmieni. W końcu, po 35 latach, jesteśmy na etapie, na którym stać nas na to, żeby inwestować polski kapitał. Pamiętajmy, że fundusze europejskie to jest coś, co jest budowane na kompromisie w całej Unii Europejskiej, a każdy kraj walczy o to, żeby nie mieć konkurencji w tych branżach, na których ich kraj polega. Dlatego też nie jesteśmy w stanie zbudować konkurencyjności polskiej gospodarki jedynie na funduszach europejskich, z których oczywiście musimy korzystać, ale to nie powinna być jedyna ścieżka rozwoju, w 100% się zgadzam. Po to tu przyszedłam, żeby o to walczyć. Wszystko przekazujemy, natomiast widzę...

Chociaż państwo mówią, że wcześniej też tak było, ale widzę dużą zmianę w tym rządzie, to jest rząd, który po prostu słucha ludzi. W przekazaniu Rafałowi Brzosek liderowania deregulacji nie upatrywałabym zagrożenia, że którakolwiek strona nie będzie wysłuchana. To jest ten moment, kiedy oddajemy głos osobom, które wdrażają prawo w praktyce. Bo to od was muszą wychodzić te problemy.

Osobiście całe to polskie prawo podatkowe, wszystkie regulacje dla przedsiębiorców wyrzuciłabym do kosza i napisała wszystko od nowa. Oczywiście fizycznie nie jesteśmy w stanie tego zrobić, więc trzeba to zrobić krok po kroku, regularnie. W 100% zgadzam się, że zbyt komplikujemy prawo, które implementujemy z Unii Europejskiej. Dość sporo czasu specjalizowałam się też w instrumentach wsparcia, szczególnie z Unii Europejskiej. Rozporządzenie Komisji (UE) nr 651/2014 z dnia 17 czerwca 2014 r. uznające niektóre rodzaje pomocy za zgodne z rynkiem wewnętrznym w zastosowaniu art. 107 i art. 108 traktatu to jest najcudowniejsza rzecz, o jakiej w życiu słyszałam, tylko że potem musiałam przeczytać polski regulamin. Zgadzam się w 100%, a oczywiście moim zdaniem prawo unijne też... Przesadzają, powinniśmy się skupić na konkretnych rzeczach, a nie, że tak powiem, komplikować ludziom życie. Natomiast dobrze wiemy, że musimy zacząć od siebie, bo żeby zmienić cokolwiek w całej Unii Europejskiej, tym bardziej musimy mieć to uregulowane tutaj, w Polsce.

Tak że na każdym posiedzeniu podkomisji, tak jak mówię, zbieramy postulaty, będziemy przekazywać dalej. Myślę, że możemy się spotkać za rok i zobaczyć, co udało się zrobić. Oczywiście ta Rada Przedsiębiorców, szczególnie tych rodzinnych, polskich, MŚP, moim zdaniem powinna być priorytetem tego rządu i na pewno to prześlemy. Zaraz w ogóle prześlemy głos stronie rządowej, która też na ten temat będzie rozmawiać. To nie jest tak, że my tu sobie dzisiaj pogadamy, ponarzekamy i nic się nie stanie. Mieliśmy dwa posiedzenia podkomisji z przedstawicielami branż, w przypadku których od razu miało to wpływ na rzeczywistość.

Mieliśmy spotkanie z branżą gamingową, po którym pracownicy Ministerstwa Cyfryzacji praktycznie automatycznie zaktualizowali „Strategię cyfryzacji Polski do 2035 r.” o postulaty, które podczas niego zgłoszono. Nie przyjechali tu państwo na marne i na pewno dopilnujemy tego, aby te postulaty trafiły... Oczywiście jeżeli mają państwo ochotę na poszerzenie tych postulatów, bo oczywiście nie ma czasu wygłosić czegoś takiego na posiedzeniu podkomisji, to bardzo prosimy o przesłanie na adres poczty elektronicznej, z którego dostali państwo zaproszenie, zbierzemy wszystko w całość i prześlemy w odpowiedni sposób instytucjom. Jeżeli nawet trzeba będzie złożyć interpelację i zebrać to w całość w bardziej oficjalny sposób, to oczywiście podejmuję się tego i myślę też, że pozostali posłowie z podkomisji – niestety jest dzisiaj bardzo wiele posiedzeń – podpiszą się pod tym chętnie.

A teraz oddaję głos stronie rządowej, przede wszystkim dziękuję państwu bardzo. To było świetne posiedzenie podkomisji i oby więcej takich dyskusji.

Dyrektor departamentu MRiT Grzegorz Płatek:

Dziękuję bardzo.

Pani przewodnicząca, szanowni państwo, oczywiście ze względu mnogość poruszonych wątków nie będę się odnosił do wszystkich, to jest niemożliwe, nie ma czasu. Natomiast

odnotowaliśmy to sobie. Te, które są w zakresie naszego ministerstwa, oczywiście postaramy się przeanalizować i możliwie szybko wdrożyć.

Natomiast do jednego wątku się odniosę, bo on został podniesiony przez państwa, wybrzmiewał, pani przewodnicząca go nazwała tak bardzo mocno, czyli wpływ państwa jako środowiska na tworzone przepisy. Myślę, że ten proces, który pani przewodnicząca opisała – mówię o deklaracji pana premiera – to jest podniesienie na wyższy poziom i pokazanie wszystkim ministerstwom, jaki jest cel tego rządu, taki na co dzień. Bo wiedzą państwo doskonale, że ta deklaracja to nie jest taki proces, który ma duży początek i koniec, to jest proces ciągły, bo cały czas wdrażamy nowe przepisy.

Faktycznie wątek adekwatności tego, co my wdrażamy sobie w Polsce, do tego, czego wymaga Unia Europejska, jest bardzo, bardzo, ważny. My, jako ministerstwo, bardzo też często zabieramy głos w uzgodnieniach międzyresortowych i staramy się pohamować zapędy niektórych ministerstw. Oczywiście to nie jest spektakularne, bo jeśli uda nam się jakąś regulację dostosować do tego, czego wymaga Unia Europejska, i nie wprowadzić czegoś, co nam groziło, to nie jest sukces, którym się chwalimy, że udało nam się zapobiec czemuś, co sami chcieliśmy sobie wrzucić na głowę.

Natomiast oczywiście istnieją fora ku temu, żeby państwo uczestniczyli w procesach legislacyjnych, niezależnie od deklaracji, które pojawiają się w przestrzeni publicznej, bo nawet przy naszym departamencie istnieje Zespół do spraw Deregulacji i Dialogu Gospodarczego. On pracuje od roku i efektem prac tego zespołu jest pierwszy rządowy pakiet deregulacyjny. Ta ustawa jest obecnie na etapie Stałego Komitetu Rady Ministrów. Zawiera dużo szczegółowych, postulowanych przez branżę rozwiązań, zawiera też pewne rozwiązania, powiedziałbym, systemowe, jak na przykład to, że ustawy, które wprowadzają obciążenia dla przedsiębiorców, powinny co do zasady mieć sześciomiesięczne *vacatio legis*, tak żeby chociaż w tym aspekcie mieli państwo możliwość dostosowania się do nich. Jest też taka ogólna dyrektywa, żeby wprowadzając jakąś regulację, uchylać inną, to jest tzw. reguła *one in, one out*. Chodzi o to, żeby kiedy nie ma wyjścia i trzeba wprowadzić jakiś obowiązek, jednocześnie zastanowić się, czy nie da się jakiegoś uchylić. To miało napędzić proces deregulacji poniekąd automatycznie.

Natomiast oczywiście niezależnie od różnych ciał, forów, nie mówię o RDS, w przypadku której są instytucjonalne formy wyrażania głosu przez stronę przedsiębiorców w dialogu ze stroną pracowników i ze stroną rządową, jest też możliwość bieżącego uczestnictwa w procesach legislacyjnych, do czego państwa bardzo namawiam. Bo wiem, że RDS to jest takie forum z wysokiego C i tam są reprezentowane te największe w Polsce organizacje. Natomiast każdy z państwa, jeśli oczywiście strona rządowa wyznaczy odpowiednie terminy na prowadzenie tych konsultacji... A teraz te terminy są, że tak powiem, urealniane, czyli KPRM egzekwuje, żeby terminy konsultacji publicznych były możliwie długie, tak żeby strona społeczna mogła zabrać głos. Każdy z państwa, niezależnie od formy organizacyjnej, w ramach której działa, ma możliwość zgłoszenia uwag w procesie konsultacji publicznych. To jest ten taki najprostszy sposób odnoszenia się nie na poziomie ogólnym do pewnych problemów systemowych, tylko do konkretnych regulacji, które są proponowane przez stronę rządową.

Tak pokrótce tyle. Bardzo dziękuję, że mieliśmy okazję wysłuchać państwa postulatów. Te, które są w naszej właściwości, odnotowaliśmy i będziemy starali się znaleźć jakieś rozwiązania.

Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Weronika Smarduch (KO):

W takim układzie zamykam dyskusję i zamykam posiedzenie podkomisji. Raz jeszcze dziękuję bardzo za obecność.